Anny 12

Dziś 16 stron — „Literatura i Sztuka"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE IV. W.

Rok XIV. Kraków, poniedziałek 27 lipca 1931 Nr. 200

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Pokłosie konferencji londyńskiej

Brüning poruszył kwestję granic wschodnich

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 25. 7. (B) Dzienniki dowiadują się, że w toku ostatniej rozmowy z premjerem francuskim Lavalem kanclerz Bruening poruszył także kwestję granic wschodnich. Z okazji tej wyraził się Bruening, że „korytarz gdański" uniemożliwia wszelki rozwój gospodarczy Prus Wschodnich. Notując to nietaktowne wystąpienie Brueninga „Liberte" pisze, iż konieczne jest, aby przy następnem spotkaniu rząd francuski w zdecydowany sposób dał Niemcom do zrozumienia, że obecne granice w Europie są nietykalne „Journal des Debats" oświadcza: „Lavalowi nie są chyba obce ustawiczne pretensje Niemiec do Polski. Obowiązkiem premjera jest, by rządowi Rzeszy zwrócił wreszcie uwagę, że Francja nie ma najmniejszego zamiaru pomagać państwu, które ustawicznie zagraża bezpieczeństwu i pokojowi Europy".

Próba zbliżenia francusko-włoskiego

Paryż 25. 7. (B) Po przyjeździe do Paryża premjer Laval w towarzystwie dawnego premjera a obecnego ministra rolnictwa Tardieu udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie odbyli dłuższą rozmowę. Później Laval udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie złożył prezydentowi Doumerowi sprawozdanie z wydarzeń ostatnich dni.. Zapytany przez przedstawiciela „Figara", czy konferencja londyńska jest wstępem do dalszych konferencyj premjer Laval oświadczył: „Większość książek zaopatrzona jest słowem wstępnem. Są jednak słowa wstępne, które nigdy nie doczekają się książki". Co do podróży swej do Berlina Laval oświadczył, że podobny plan był rozważany i nadal pozostaje hipotezą. „Petit Parisien" zwraca uwagę na licz ne w ostatnich dniach rozmowy premjera Lavala z włoskim ministrem spraw zagranicznych Grandim i uważa je za dobry znak nowej ery przyjaźni obu narodów łacińskich. „Journal" zauważa, iż byłoby wskazane uczynić nową próbę zbliżenia francusko-włoskiego i oczyszczenia atmosfery zamąconej kwestją zbrojeń morskich.

Konferencje w Paryżu

Paryż 25. 7. PAT. Dziś zebrała się Rada ministrów, której premjer Laval i członkowie delegacji francuskiej przedstawili przebieg rozmów, prowadzonych w Paryżu i Londynie w sprawie kryzysu w Niemczech. Rada ministrów jednomyślnie wyraziła podziękowanie członkom delegacji, a w szczególności premjerowi Lavalowi za obronę interesów francuskich.

Paryż 25. 7. PAT. Prasa dzisiejsza donosi, że po powrocie do Paryża, delegaci francuscy na konferencję londyńską odbyli szereg konferencyj z wysokiemi osobistościami świata politycznego. Premjer Laval odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Doumerem i min. Tardieu, zaś min. Flandin z gubernatorem Banku Francuskiego Moretem.

Laval zaproszony do Berlina

Paryż 25. 7. PAT. Dzienniki donoszą z Calais, że kanclerz Bruening odprowadził premjera Lavala do wagonu, gdzie odbył z nim ostatnią rozmowę, w czasie której zaprosił go osobiście, aby przyjechał do Berlina. „Le Matin" stwierdza, że wizyta taka może być brana pod uwagę jedynie wówczas, jeżeli nastąpi oficjalne zaproszenie ze strony Niemiec.

Transjordanja wyłączona z badań Frencha

Londyn 25. 7. ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu angielskiego poseł Kenworthy interpelował rząd czy nowe badania co do możności kolonizacji rolnej dotyczą również nieuprawnych obszarów Transjordanji. Podsekretarz stanu dr. Shiels w odpowiedzi na interpelację oświadczył iż plan rozwojowy nie obejmuje Transjordanji, ponieważ kraj ten znaduje się pod całkowicie odmiennym systemem administracyjnym.

* * *

Londyn 25. 7. ŻAT. Poseł Kennworthy interpelował w parlamencie rząd kiedy udzielona będzie parlamentowi możność przedyskutowania planu rozwojowego Palestyny. Odpowiadając na tę interpelację, minister dominjów Thomas oświadczył, że rząd zamierza wkrótce przedłożyć parlamentowi bil upoważniający rząd do zagwarantowania pożyczki dla Palestyny. Wówczas też parlament będzie miał możność przeprowadzenia obszernej dyskusji nad tą sprawą.

—oSo—

Banki warszawskie wstrzymały kredyty długoterminowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25. 7. Sin. Banki warszawskie, kierując się względami ostrożności postanowiły ze względu na trwający jeszcze kryzys finansowy w Niemczech zastosować ostrożności, a mianowicie banki warszawskie wstrzymały zupełnie udzielanie kredytów długoterminowych i odmówiły nawet najpoważniejszym instytucjom i firmom udzielanie dalszych kredytów. M. in. wstrzymano również przydział kredytów elektrowni i tramwajom miejskim. Wskutek tego tramwaje miejskie wprowadziły oszczędności w ruchu tramwajowym.

—oSo—

„Zeppelin" wystartował do Leningradu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin. 25. 7. (Sch) Po uzupełnieniu zapasów paliwa, żywności i gazu nośnego sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś rano, o godzinie 4.40 z lotniska Stacken do Leningradu.

—oSo—

W Abisynji niema niewolnictwa

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 25. 7. (L) Cesarz abisyński Ras Tafari zawiadomił Towarzystwo ochrony mieszkańców tubylczych i zwalczania niewolnictwa w Londynie, że zniósł niewolnictwo w całej Abisynji. W następstwie tego rozporządzenia uzyska wolność około 2 miljony osób obojga płci.

Tisza b'Aw minął w Palestynie w spokoju

Jerozolima 25. 7. ŻAT. Przeszło 10.000 Żydów przeważnie młodzieży zwiedziło w Tisza b'Aw Ścianę Płaczu. Cały plac przed Ścianą Płaczu wypełnili starsi Żydzi, którzy po ciemku odprawili modły, ponieważ nie wolno obecnie zapalać świateł przy Ścianie Płaczu. Patrol angielskiej policji stał w pobliżu na straży, zaś przy Ścianie Płaczu młodzież żydowska utworzyła kordon, który zamykał cały plac. Urzędnicy administracyjni i policyjni z komisarzem dzielnicy żydowskiej Julis Jakobem na czele pilnie przestrzegali nowych przepisów ustalonych na podstawie postanowień międzynarodowej komisji dla spraw Ściany Płaczu, które poraz pierwszy były o-[illegible] zastosowane. Młodzież rewizjonistyczna [illegible]owała ulotki ostro atakujące postanowienia komisji dla spraw Ściany Płaczu, jakoteż instancje żydowskie, które się na te przepisy zgodziły. Policja ulotki konfiskowała. Przebieg Tisza b'Aw był spokojny.

—oSo—

Zmiany w administracji palestyńskiej

Londyn 25. 7. ŻAT. Jak donoszą, gubernator Jerozolimy Keit Roach albo zupełnie opuści Palestynę, albo też obejmie stanowisko gubernatora północnej Palestyny. Natomiast gubernator okręgu jafskiego Campbell, który znany jest ze swego sympatycznego stanowiska do jiszuwu mianowany będzie albo gubernatorem Jerozolimy albo połud[n]iowej Palestyny

Cypr a Palestyna

Angielskie metody rządzenia na bliskim Wschodzie

Polityczna historja Cypru jest nader urozmaicona. Już w zamierzchłej przeszłości kwitły tu fenickie i greckie osiedla. Z rąk do rąk przechodząc, stanowił Cypr część imperjum perskiego, a następnie rzymskiego. W 16-tym wieku odebrali wyspę tę Turcy rzeczypospolitej weneckiej. W roku 1878 wcielił ją Disraeli w ramy imperjum brytyjskiego, w następstwie negocjacji kongresu berlińskiego. De nomine należała ona i nadal do Turcji, widocznem znamieniem zaś tej przynależności był haracz w wysokości 80.000 funtów rocznie, wypłacany przez Anglję sułtanowi. Faktycznie jednak zarząd jej znajdował się w rękach Anglji, stan ten zaś został formalnie przypieczętowany w roku 1914 z wybuchem wojny angielsko-tureckiej.

Trudności Anglji w zarządzie Cyprem datują się omal że od pierwszej chwili. Ludność tubylcza odczuwała ciężko zarówno drogą administrację angielską, jak i nałożony na nią haracz, którego w żaden sposób z własnych źródeł spłacać nie była w stanie. Tak więc chcąc nie chcąc musiała Anglja haracz ten z własnej kieszeni opłacać. Lecz strategiczne znaczenie tego punktu, jako jednej ze stacyj na drodze do Indyj, po opanowaniu kanału suezkiego było tego rodzaju, iż usprawiedliwiało zarówno ten wydatek, jak i szereg trudności, z któremi administracja angielska zmagać się musiała.

Trudności te wzrosły w znacznej mierze z chwilą, gdy Cypr stał się formalnie kolonją angielską. Analogja pomiędzy Cyprem a Palestyną rzuca się dobitnie w oczy. Tak tu, jak i tam, ludność rozbita jest na dwa obozy. Ludność Cypru składa się z mahometańskich Turków, liczących około **65 tysięcy** i chrześcijańskich Greków, stanowiących przeważającą większość **275 tysięcy** dusz. Za czasów rządów tureckich stanowiła oczywista mniejszość turecka klasę rządzącą. Z chwilą przejścia administracji w ręce Anglji, zwłaszcza zaś z chwilą aneksji Cypru przez rząd angielski, zaszła gwałtowna zmiana. Ludność turecka znalazła się nietylko w liczebnej mniejszości, lecz nadto stała się przedmiotem gwałtownej nacjonalistycznej agitacji greckiej, widzącej w Turkach niedawnych ciemiężycieli i poważną, a może nawet i główną przeszkodę na drodze ku zupełnej samodzielności. Gdy bowiem ekstremistyczne żywioły greckie domagają się zupełnego wyswobodzenia z pod rządów angielskich i przyłączenia Cypru do Grecji, widzą Turcy w tem rozwiązaniu sprawy poważne niebezpieczeństwo dla własnych swych interesów. Lecz i bardziej umiarkowane żądania cypryjskich Greków zastąpienia autokratycznej formy administracji angielskiej konstytucyjną formą odpowiedzialnego przed parlamentem rządu, spotykają się z nieufnością i niedowierzaniem ze strony Turków, widzących w rządzie angielskim rękojmię własnego bezpieczeństwa i ochronę uzyskanych praw.

Jak łatwo zrozumieć, wykorzystuje Anglja tę sytuację dla własnej korzyści. Argument ochrony mniejszości tureckiej był dla niej dostatecznie ważkim, by sprzeciwić się żądaniu unji Cypru z Grecją. Sytuacja Anglji była tem trudniejsza, ileże z ukończeniem wojny porzeć musiała Greków w żądaniach ich wobec Turcji, co jednak bynajmniej nie zobowiązywało jej odnośnie do Cypru. Tak samo stoją sprawy odnośnie do żądania Greków do „selfgovernement". Po 50 latach administracji nie mogą mieszkańcy Cypru poszczycić się wysoką miarą autonomji. Rozwój instytucyj parlamentarnych Cypru szedł normalną i w praktyce administracyjnej imperjum brytyjskiego przyjętą drogą: naprzód Advisory Council, złożony z mianowanych przedstawicieli i z kompetencją ograniczającą się do udzielenia nieobowiązujących rząd rad, następnie Legislative-Council, złożony z wyższych urzędników administracyjnych i pewnej ilości mianowanych członków-nie-urzędników, wreszcie zaś rada ustawodawcza, złożona po części z urzędników, po części zaś z wyboru pochodzących. Dzisiejszy stan instytucyj parlamentarnych Cypru jest taki, iż legislatywa składa się z 18-tu członków, z tych sześciu urzędników, trzech przez ludność wybieranych Turków i dziewięciu wybieranych Greków. Mimo, iż urzędnicy w Radzie tej stanowią mniejszość, ma Anglja zapewnioną przewagę: po pierwsze dlatego, iż w sprawach tyczących autonomji, tureccy członkowie Rady idą wraz z rządem, powtóre, gdyż kompetencje gubernatora są nader szerokie i zwłaszcza w sprawach budżetu nie jest on wiązany uchwałą Rady.

W tym związku warto wspomnieć ostatni „White Paper" lorda Passfielda, datujący się z pierwszych miesięcy rządów Labour Party. W dokumencie tym oświadcza urząd kolonialny dobitnie i kategorycznie, że o dalszym rozwoju self-governement'u nie może być mowy i ustala ponownie, iż **Anglja uważa się za opiekunkę mniejszości tureckiej, zagrożonej przez grecką większość**. W czasie pobytu Shielsa na Cyprze domagali się przedstawiciele Greków zastąpienia drogiego angielskiego aparatu administracyjnego urzędnikami rekrutującymi się z tubylczej ludności. Odpowiedź Shielsa była wymijająca, lecz bezpośrednio po jego pobycie przyniósł „Near East" półoficjalną odpowiedź, zwracającą się w jaknajostrzejszej formie przeciw temu żądaniu podnosząc, iż w żaden sposób na urzędników tubylczych spuścić się nie można, zarzucając im stronniczość, korupcję itp.

Historja Cypru jest dla Palestyny pod wielu względami pouczająca. Rzeby nawet można, iż mutatis mutandis mamy tu do czynienia z jedną i tą samą rzeczą. Podstawmy zamiast „ochrony mniejszości tureckiej" obowiązek „stworzenia żydowskiej siedziby narodowej", zamiast zobowiązań wobec greckiego sprzymierzeńca zobowiązania wobec arabskiej większości, a otrzymamy znane nam z ostatniego dziesięciolecia wyniki w Palestynie. Różnice są jedynie kwantytatywnej natury, jeśli zważymy, iż administracja angielska na Cyprze trwa z górą 50 lat, że Palestyna bliższą jest kanału suezkiego i że dzięki swemu międzynarodowemu statusowi bardziej, niż Cypr znajduje się w ośrodku zainteresowania. Toteż, kto tylko nieco jest zaobeznany ze stosunkami w imperjum brytyjskiem, łatwo wysnuje swe wnioski. Ważnem dla całej naszej przyszłej polityki jest zrozumienie jedynej tej realności, iż cała nasza dotychczasowa polityka idzie w gruncie rzeczy po linji życzeń Anglji, równie mało zainteresowanej w ugodzie żydowsko-arabskiej, jak i turecko-greckiej. Równie ważnem jest też zrozumienie, iż jak długo polityka nasza posuwa się po linji równoległej z rutyną kolonjalną angielską, wyczekiwać należy analogicznych wyników, jak te które osiągnięte zostały po 50 latach rządów na Cyprze: powolny, choć stateczny rozwój kraju, powolne wprowadzenie lepszych metod administracyjnych, stopniowe wprowadzanie reform konstytucyjnych, mających służyć za wentyl wzbranych uczuć narodowych i z roku na rok pogłębiająca się zależność od „bezpartyjnego" rozjemcy.

Dla objektywnego obserwatora jest metoda Anglji na Cyprze klasycznym przykładem na to, jak **nie** należy postępować w kraju o mieszanej ludności. Jakkolwiek Cypr posiada przed Palestyną tę jedną wielką zaletę, iż obie narodowe sekcje są terytorjalnie mniej, lub więcej skupione i jakkolwiek z braku możności kolonizacyjnych żadna z obu sekcyj nie wykazuje tendencji ku ekspanzji, jakkolwiek kwestja autonomji religijnej i kulturalnej nie przedstawia zbytnich trudności, a i po półwiekowych rządach demokratycznej Anglji posiada Cypr instytucje samorządu, dające ludności tubylczej teoretyczną możność zmajoryzowania angielskich władców, dalekim jest Cypr w dzisiejszym stanie rzeczy od urzeczywistnienia w jakiejkolwiek formie ugodowego kondominjum obu narodów. Cypr jest i pozostanie kolonją angielską na najbliższym Wschodzie, jak długo żądać tego będą interesy imperjum i jak długo zaślepienie, nieustępliwość i wzajemna nieufność mieszkańców tej przepięknej wyspy los jej w rękach Albionu pozostawią.

Dr. ZWI LUFT

Platres (Cypr), w lipcu.

Z Olimpijskiego turnieju szachowego

Praga 25. 7. PAT. W sobotę przedpołudniem zakończyła się 17-ta runda olimpijskiego turnieju szachowego. Drużyna polska zremisowała z Jugosławją 2:2. Poza zakończoną wczoraj na remis partją Przepiórka — Pirt, dr. Vidmar zakończył swą partję z dr. Rubinsteinem również na remis, natomiast dr. Tartakower przegrał do dra Asztaleosa, Frydman wygrał z Königiem. Stan turnieju po 17 rundach: 1) St. Zjednoczone 42 i pół pkt., **Polska** i Austrja po 42 p., Czechosłowacja 41 i pół p., Jugosławja, Łotwa i Szwecja 41, Niemcy 39 i pół (1), Anglja 37 (1), Węgry 35 i pół, Holandja 31 i pół, Szwajcarja 30 i pół, Francja 28, Litwa 26 i pół, Rumunja 25 i pół, Włochy 21 i pół, Danja 18, Hiszpanja 13, Norwegja 11 i pół.

Zamach na inżyniera w Radomiu

Warszawa 25. 7. Niedawno zwolniono z państwowej fabryki w Radomiu robotnika Ciepielewskiego, który mimo kilkakrotnych ostrzeżeń palił papierowy w ubikacji, gdzie znajdowały się łatwo palne materjały. Ciepielewski zjawił się w tych dniach w biurze fabryki i dokonał zamachu na inż. Cichockiego. Gdy strzał chybił, Cichocki upadł na ziemię, udając zabitego, wówczas Ciepielewski podszedł do niego, przyłożył mu rewolwer do głowy i pociąg ął za cyngiel. Rewolwer, noszący podobno stempel sowieckiej fabryki broni zawiódł i nie wypalił. Tymczasem nadbiegli inni robotnicy i obezwładnili Ciepielewskiego. ... oświadczył: „Tym razem się nie udało".

Unja niemiecko-austrjacka w Hadze

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Haga 25. 7. (R) Delegat Francji przed Międzynarodowym Trybunałem rozjemczym Paul Boncour zakończył dziś swe wywody konkluzją, iż podtrzymuje w całej osnowie tezę rządu francuskiego złożoną w postępowaniu piśmiennem, wedle której protokół wiedeński w sprawie austro-niemickij unji celnej sprzeczny jest zarówno z art. 88 traktatu z St. Germain, jak z pierwszym protokołem genewskim z 1922 r. Po mowie delegata francuskiego odroczono rozprawę do poniedziałku.

—oOo—

Zniżka cen chleba w Warszawie

Warszawa 52. 7. PAT. Na konferencji, odbytej u wojewody Jaroszewicza przedstawiciele warszawskiego młynarstwa obniżyli cenę mąki pytlowej do 38 gr. W związku z tem od dnia 27 lipca cena chleba w Warszawie obniżona zostaje o 3 grosze, co stanowi około 8 procent.

—oOo—

SPADEK BEZROBOCIA O DALSZE 4.336 OSÓB. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 18 b. m. — wynosiła **268.581 osób**, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia wykazuje spadek liczby bezrobotnych o **4.336 osób**. Na dzień 11 b. m. spadek bezrobocia w stosunku do poprzedniego tygodnia wynosił **3.461 osób**, na dzień zaś **4 lipca — 3.787 osób**.

Pod znakiem strasznych katastrof samolotowych

Dwie katastrofy lotnicze w Dęblinie

Czterech pilotów poniosło śmierć. Trzy samoloty zostały strzaskane

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25. 7. Sin Z Dęblina do Warszawy nadeszła dziś straszna wiadomość o tragicznej katastrofie lotniczej. O godz. 4 nad ranem z lotniska Centrum wyszkolenia lotniczego w Dęblinie wystartowały 2 samoloty do lotu ćwiczebnego. W jednym z nich znajdował się szef pilotażu Centrum wyszkolenia lotniczego w Dęblinie, kapitan Orłoś oraz podchorąży Rykowski odbywający kurs pilotażu. W drugim samolocie znajdował się por. Bogowski. Obydwa samoloty wzbiły się w powietrze dokonywując szeregu ewolucyj. Nagle na wysokości 100 metrów jeden z samolotów gwałtownie skręcił w bok i uderzył w drugi samolot. Skutki zderzenia były fatalne. Z błyskawiczną szybkością oba samoloty zaczęły spadać na ziemię. Nim zdołano dobiec do spadających na lotnisko samolotów wszyscy znajdujący się wewnątrz już nie żyli. Zmarły kapitan Orłoś był jednym z najwybitniejszych lotników polskich.

Zanim wieść o strasznej katastrofie nadeszła do Warszawy, zdarzył się w Dęblinie drugi wypadek. O godz. 7 rano wystartowali do lotu kapitan Popławski i obserwator, podchorąży Bazylewicz. Załoga samolotu ćwiczyła się w rzucaniu rakiet. Na skutek jakiejś niewytłómaczonej nieostrożności jedna z rakiet spadła na skrzydło samolotu. Cały aparat stanął w płomieniach i runął na ziemię. Z płonącego kadłuba samolotu zdołano wyciągnąć nieżywego już kap. Popławskiego oraz ciężko rannego podchorążego Bazylewicza, którego natychmiast przewieziono samolotem sanitarnym do Warszawy i umieszczono w szpitalu. Stan jego zdrowia jest groźny. W ten sposób w ciągu jednego dnia 4 pilotów poniosło śmierć, jeden jest ciężko ranny a 3 samoloty zostały strzaskane. Katastrofa wywołała w Warszawie przygnębiające wrażenie. Należy się spodziewać, że w dniach najbliższych nastąpią wyjaśnienia w tej sprawie.

Straszna katastrofa samolotu pasażerskiego

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Sofia. 25. 7. (R) Samolot pasażerski, kursujący na linji Konstantynopol—Bukareszt, przelatując ponad terytorjum bułgarskiem **zapalił się w powietrzu i runął na ziemię w pobliżu miasteczka Karnobat. Pilot i 7 podróżnych poniosło śmierć.** Z pod szczątków spalonego samolotu wydobyto 8 zupełnie zwęglonych trupów. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyświetlona.

Znowu zderzenie samolotów

Paryż. 25. 7. (B) W pobliżu Chateauroux zderzyły się wczoraj **dwa samoloty wojskowe i oba uległy zniszczeniu. Jeden z pilotów zginął na miejscu, drugi odniósł tak ciężkie rany, że zmarł wkrótce w szpitalu.**

Kilkudziesięciu starców zginęło w płomieniach

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Nowy Jork. 25. 7. (R) W przytułku dla starców w Pittsburgu wybuchł katastrofalny pożar którego ofiarą **padł cały czteropiętrowy budynek oraz kaplica należąca do przytułku** Ogień rozszerzał się z taką szybkością, że pensionarjusze zakładu nie mogli się już ratować ucieczką i usiłowali się schronić do kaplicy. Wkrótce jednak zajęła się kaplica i zanim nadeszła pomoc część starców **poniosła śmierć lub ciężkie poparzenia.** Wedle prowizorycznych obliczeń 45 osób zginęło straszną śmiercią w płomieniach. Liczbę rannych oceniają na 300 do 400 osób.

• • •

Pittsburg. 25. 7. PAT Pożar zniszczył doszczętnie przytułek dla starców SS. Szarytek. W płomieniach zginęły 22 osoby. **Z górą 100 pensjonarzy odniosło rany i przewiezieni zostali do szpitala.** Siostry i braciszkowie pomagali straży ogniowej i policji w gaszeniu pożaru, przyczem niejednokrotnie rzucali się w płomienie, ażeby ratować pensjonarzy. Pożar trwa w dalszym ciągu. Około 600 osób ratowało się, wyskakując z okien. Gęste kłęby dymu, otaczające palący się budynek, utrudniają niezwykle akcję ratunkową.

• • •

Pittsburg 25. 7. PAT. W czasie pożaru przytułku dla starców zginęło według **ostatnich danych 30 osób, zaś 20 brak.** Pożar wybuchł w chwili, gdy **pensjonarze spali.** Przełożoną zakładu musiano przemocą **wyprowadzić** z płonącego budynku, dokąd stale usiłowała powrócić **celem ratowania pensjonarzy.**

„Niespodzianka“ Brüninga i Curtiusa

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin. 25. 7. (Sch) Kanclerz Bruening, minister spraw zagranicznych Curtius i reszta członków delegacji niemieckiej na konferencję londyńską **powrócili dziś rano do Berlina.** Widocznie obawiali się zbyt „gorącego“ powitania, gdyż sprawili niespodziankę nietylko gawiedzi ulicznej i innym „sympatykom“ z pod znaku Hitlera i Huggenberga, lecz także władzom, a nawet własnym rodzinom. Zapowiedzieli oni swój przyjazd na dworzec Friedrichstrasse pociągiem pospiesznym, przyjeżdżającym o godz. 8.37 rano, **a tymczasem przyjechali pociągiem osobowym o godz. 7.30 i wysiedli na dworcu Charlottenburg.** Przed przybyciem pociągu pospiesznego na dworcu Friedrichstrasse zebrali się przedstawiciele władz, rodziny, członków delegacji, dziennikarze, fotografowie i kinooperatorzy, a wokół dworca tłumy publiczności. Policja **zarządziła daleko idące środki ostrożności, celem niedopuszczenia do jakichkolwiek wykroczeń.** Zostali wszyscy rozczarowani i oczywiście obeszło się bez ewentualnych demonstracyj.

Stimson w Berlinie

Berlin 25. 7. (Sch) Amerykański sekretarz skarbu Stimson przyjechał do Berlina dziś o godz. 17.17. Z dworca Stimson udał się w towarzystwie ambasadora amerykańskiego Sacketta do ambasady amerykańskiej, gdzie zamieszka na czas pobytu w Berlinie.

Narady rządu

Berlin 25. 7. (Sch) Dziś odbyła się rada ministrów, na której delegaci niemieccy złożyli sprawozdanie z wyniku obrad paryskich i konferencji londyńskiej.

Zakaz wydawania nowych koncesyj

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 25. 7. Sin. W związku z ustawą antyalkoholową ograniczającą ilość miejsc sprzedaży do 20.000, ministerstwo skarbu wydało zakaz wydawania i obsadzania nowych koncesyj na terenie województw południowego i zachodniego tj. krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, stryjskiego, pomorskiego i poznańskiego. Ministerstwo zwraca uwagę, że wszelkie podania w tej sprawie są bezprzedmiotowe.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie wykonawcze do ustawy antyalkoholowej.

Demonstracje komunistyczne

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 25. 7. Sin. Dziś przy ul. Zamenhofa w Warszawie miały miejsce demonstracje komunistyczne, podczas których komuniści usiłowali rozwinąć transparenty. Policja rozproszyła demonstrantów.

Z nędzy usiłował pozbyć się dzieci

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 25. 7. Sin. Wczoraj rano biuro wydziału zdrowia publicznego w Łodzi było widownią niezwykłego wypadku. W południe przybyła do biura jakaś para małżeńska i pozostawiwszy czworo drobnych dzieci ulotniła się. Woźny biura, zorjentowawszy się zorganizował pościg i zdołał ująć obydwoje małżonków. Są to Jan i Genowefa Chojnaccy. Chojnacki, który pracował 5 lat przy kanalizacji ostatnio pracę stracił. Nędza pchnęła go do próby wyzbycia się dzieci.

Echa sprawy „Pepege“

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 25. 7. Sin. Aresztowani członkowie zarządu Pepege Samuel i Feiwel Heilperinowie oraz niejaki Wilkuc **wnieśli zażalenie do Sądu okręgowego przeciwko osadzeniu ich w areszcie. Zażalenie to zostało odrzucone. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.**

—ogo—

Ślub księżniczki Ileany

Bukareszt. 25. 7. PAT. W Sinaja **rozpoczęły się uroczystości zaślubin księżniczki Ileany z arcyksięciem Antonim Habsburgiem. Wśród zagranicznych gości znajduje się królowa Marja jugosłowiańska, małżonka arcyksięcia Leopolda Salvatora, rodzina narzeczonego i jego dwaj bracia. Wczoraj po południu narzeczeni w otoczeniu członków swych rodzin przyjęli w zamku Pelesz delegacje, składające życzenia i podarunki. Król Karol ofiarował oblubieńcom samolot turystyczny, królowa Marja kolczyki, rząd naszyjnik z pereł, wojewoda Michał zrobiony przez siebie kałamarz drewniany. Cały szereg instytucyj publicznych i prywatnych ofiarowało bardzo cenne i artystyczne dary. Wieczorem odbyło się wielkie przyjęcie. Właściw[illegible] ślubne odbyły się dziś rano.**

Nurmi ustala nowy rekord

Helsinki. 25. 7. PAT. W piątek odbył się w Helsinkach bieg płaski na 2 mile angielskie, w którym wielki biegacz Nurmi miał zaatakować rekord światowy. Atak Nurmiego powiódł się w zupełności. Największy biegacz świata **wpadł na metę pierwszy w czasie 8 min. 59.6 sek., co stanowi nowy rekord świata, przed młodymi Finnami Lehtinem 9.00.5 min. i Virtanenem 9.01.1 min. Wszystkie trzy wyniki są lepsze od dawnego rekordu światowego.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

STUDENT: Akademickie Biuro Emigracyjne w Warszawie, Elektoralna 8 m. 24 udziela **informacyj studjującym zagranicą.**

Koniec parady krakowskiej

Nasz korespondent sejmowy, który bawił w zeszłym tygodniu w Krakowie z okazji uroczystości zaprzysiężenia nowego prezydenta miasta — kreśli w następujący sposób swe wrażenia:

Kierownik biura stenograficznego, pan Karol Irzykowski, twierdzi, że jeżeli chce się dowiedzieć, co słychać w sejmie, jedzie do Krakowa i dowiaduje się najdokładniej u Srokowskiego, wybitnego publicysty polskiego.

Kto chce wiedzieć, co się dzieje w Polsce w Prezydjum Rady Ministrów, na Zamku, Belwederze, Druskienikach, Pikiliszkach temu wystarczy zajrzeć do kawiarni krakowskiej, usiąść w Grandzie zajrzeć do Bisanca, porozmawiać w towarzystwie bywalców restauracji Starego Teatru. Informacje, plotki, wiadomości, sensacje, starczą do obdzielenia prasy na rok cały.

Plotka cieszy się prawem obywatelstwa w kawiarniach krakowskich. Plotka o Warszawie, o rządzie warszawskim idzie pod akompanjament złorzeczeń o „Warszawistach“, o „czapce Monomacha“ itp.

Od kilku miesięcy Kraków żyje własnemi plotkami ma własne zmartwienie, dał spokój „Warszawistom“. Chmury zawisły nad magistratem miasta Krakowa. Odeszli starzy ojcowie, mistrze od organizowania uroczystości narodowych, specjaliści od wygłaszania mów okolicznościowych zawodowcy od parad i festynów, epigoni prezydentów Lea i Federowicza, dzieci starej szkoły demokratycznej, zasłuchane w poszum pięknych frazesów o demokracji, wolności i równości.

Jak się to stało, czemu się dzieje, że choć wiernie służyli obecnemu rządowi, że choć podtrzymywali regime w miarę możności, zostali usunięci? Dlaczego odszedł prezydent miasta Krakowa, senator Rolle, przedstawiciel dawnych demokratów i jednocześnie wierny sługa sanacji?

Przecież jeszcze niedawno w senacie odpowiadał w imieniu klubu BB senatorom ukraińskim na wniosek w sprawie pacyfikacji Galicji Wschodniej zyskując uznanie przedstawicieli rządu. Wprawdzie wkradły się do mowy jego zdania o konieczności porozumienia się dwóch narodów, wprawdzie nie używał wyrazów Rusin, lecz Ukrainiec, i niektóre zdania brzmiały tak, jak słowa porozumienia w okresie wiosny ludów za czasów Smolki w roku 1848, lecz w konkluzji domagał się odrzucenia nagłości i ułatwił zadanie ministrowi spraw wewnętrznych, generałowi Składkowskiemu.

Nie gorzej sprawa wyglądała w Krakowie. A jednak pan prezydent Rolle złożył nagle mandat prezydenta, ustąpił z różnych urzędów i zostawił sobie jedynie mandat senatora. Dlaczego to uczynił? Plotka kakowska w drukowanej formie rozpowszechniała pogłoskę, że dzieje się to w związku z zatrzymaniem panny K., która siedzi pod zarzutem dość ważnym. Do pogłosek tych dodano cały szereg innych plotek coraz więcej drastycznych choć przyjaciele byłego pana prezydenta, twierdzą, że proces panny K. skończy się jej uniewinnieniem, że dalsze plotki są jedynie machinacją dla dalszego utracenia pana Rollego.

Tak czy owak, pan Rolle opuścił stanowisko prezydenta miasta, rzucił cały szereg urzędów, a w Krakowie powstała nowa myśl, rozwiązania Rady Miejskiej i powołania Rady Przybocznej, któraby rządziła miastem. Czy było to zgodne z ustawami, z regulaminem, reskryptami itp? Kawiarnia krakowska orzekła, że nie. Malkontenci z Grandu stwierdzili nawet, że do Rady Przybocznej weszli ci najmniej znani, ci najmniej poczytni, przedkładający rytm Pierwszej Brygady ponad rytm pracy komunalnej.

Ale Kraków spotkał jeszcze większy cios. Prawnicy, profesorowie, wszyscy dozorcy poszanowania prawa poruszeni zostali wiadomością, iż Rada Przyboczna będzie musiała wybrać na prezydenta miasta pułkownika Belinę-Prażmowskiego. Nikt osobiście nie miał urazy do niego. Każdy był pełen uznania dla tego, który pierwszy poszedł z Legjonem w sierpniu roku 1914, który przyczynił się do sformowania pierwszej kawalerii polskiej. Skoro legenda ma być zrealizowana, słusznie należało się jakieś wyróżnienie Belinie-Prażmowskiemu, który spokojnie usunął się w cień po zakończeniu walk zbrojnych i nie przedkładał rachunku z tytułu swoich zasług. Krakowiacy z kawiarni gotowi byli wynaleźć dla niego różne urzędy, ale urząd prezydenta miasta łączył się z tradycją Lea, Federowicza, z cywilnymi działaczami, którzy prochu nie wąchali, a odznaczali się w walce w krętych kuluarach parlamentu austrjackiego.

Kraków posmutniał. Ceremonja zaprzysiężenia nowego prezydenta — parada, tak ulubiona w mieście nosiła nieco ponury charakter. Przybyli wszyscy dygnitarze; rząd samochodów stał przy magistracie. Woźny Magistratu, ubrany w jakiś staroświecki mundur z halabardą w ręku o długiej siwej brodzie kłaniał się godnie nowym rajcom.

Na ławach dla radców miejskich położono pęki kwiatów, sala była udekorowana kwieciem. Straż i policja pilnowały porządku, ale na sali panowała dziwna przygnębiająca cisza

W loży dziennikarskiej zasiedli obok sprawozdawców miejskich oficerowie rezerwy, przyszli popatrzeć się na swego, na tego, który zwyciężył mieczem „doktorków“, na tryumf nowego ładu, na zapanowanie nowych obyczajów samorządowych.

Rada przyboczna stawiła się in corpore. Przybyli wszyscy, zjawił się i naczelny redaktor „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ sławny autor rubryki z „Pod czapki Monomacha“, gdzie potępia się warszawskie metody nasyłania na Galicję ludzi z niewłaściwemi kwalifikacjami.

Przyszedł, lecz nie ruszał się żywo, jak to czynił w kuluarach sejmowych. Nie tryumfował i puścił mimo uszu uwagę, że przyszedł włożyć „Czapkę Monomacha“ na głowę nowego prezydenta, co przekreśla codziennie w piśmie własnem.

Ceremonja trwała krótko. Uroczysty i milczący zjawił się również były prezydent miasta Rolle, świdrowany oczami kumów, kolegów z Rady Przybocznej. Uroczyście wyglądała ceremonja zaprzysiężenia. Dostroił się do rytmu parad krakowskich i nowy prezydent Belina-Prażmowski. Nowi rajcowie szybko opuszczali piękną salę po dokonaniu ceremonji. Na osłodę zabierał każdy mały pączek kwiatów.

A wieczorem w Grandzie i innych kawiarniach opowiadano nowe plotki o nowych sensacyjnych przesunięciach i nowych obyczajach, które zapanują w Radzie Miejskiej. Stara parada wielkich mów pójdzie precz, suche krótkie rozkazy słyszeć będzie Kraków. Misja inaugurowania parad narodowych odpadnie. **Ze starego Krakowa pozostanie jedynie „Lajkonik“.**

Z TEATRU I ESTRADY

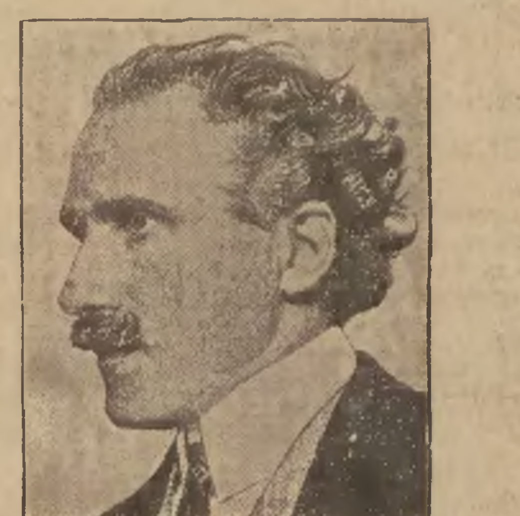
— **DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE** o godz. 3,30 po cenach zniżonych, wypełni melodyjna apretka Benatzky'ego „Noc w San Sebastiano“.

— **„TRAVIATA“ Z ADĄ SARI“.** Niedzielne przedstawienie wieczorne „Traviaty“ zapowiada si niezmiernie interesująco ze względu na gościnny występ Ady Sari w popisowej partji tytułowej. Wielka artystka wystąpi w otoczeniu wybitnych sił zespołu lwowskiego.

— **JUTRO „WIKTORJA I JEJ HUZAR“** ciesząca się niebywałem powdzeniem operetka P. Abrahama, w obsadzie premjerowej. We wtorek kontynuuje swoją gościnę Ada Sari w operze Verdi'ego: „Rigoletto“. W kreacji Rigoletta wystąpi znakomity gość Zygmunt Zaleski a partję księcia wykona K. Czarnecki. Orkiestra pod batutą D. Polzinetti'ego.

— **OSTATNI DZIEŃ GOŚCINY „WESOŁEGO WIECZORU“ W KRAKOWIE.** Dziś poraz ostatni „Wesoły Wieczór“ daje wspaniała, rewje „Tańcowały dwa Michały“. Dziś zatem po raz ostatni ma możność Kraków podziwiać kunszt tancerzy Parnella i Halamy — humor Skoniecznego, a także Bukojemską, Horskiego i Macherskiego, który zbiera huczne oklaski za pięknie odśpiewane tango i „Rosite“ wraz z Marą Gabrielli szczególnie miłą w piosence „Fijołki“.

— **FESTIVAL W BAYREUTH.** Punktem szczytowym dorocznego festivalu muzycznego w Bayreuth była onegdajsza reprezentacja opery Wagnera „Tristan i Izolda“ pod batutą Furtwänglera. Uprzednio wystawiono „Walkirję“ pod batutą Toscaniniego.



Arturo Toscanini, kierownik artystyczny uroczystości wagnerowskich w Bayreuth.

—oSo—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela o godz. 3,30 popoł.: „Noc w San Sebastiano“.

Niedziela o godz. 8 wiecz.: „Traviata“. (Gość wyst. Ady Sari).

Poniedziałek o godz 8 wiecz.: „Wiktorja i jej huzar“.

LETNI TEATR ŻYDOWSKI
w ogrodzie Hotelu Londyńskiego

Niedziela o godz. 9-ej wiecz.: „Rumuńskie wesele“.

Poniedziałek o godz 9-ej wiecz.: „Cypke fajer“.

—oSo—

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Spór o sierżanta Griszę“.
SZTUKA: „Pod dachami Paryża“.
ŚWIATOWID: „Hai Tang“.
WANDA: „Postrach salonów“ (Muriel Angelus Frank Perfitt, Eva Gray).
UCIECHA: „Małżeństwo we troje“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Tajemnice Limuzyny“. (Harry Peel).
WARSZAWA: „Blaski i nędze życia kurtyzany“ według powieści Balsaca.

Dr. LEON GUTMAN

Baal Szem Tow, a Rousseau

Nieuchwytne są drogi ducha ludzkiego, niedostępne dla oczu węzły łączące równe, choć przestrzennie odległe od siebie, zjawiska społeczne. Powstają one pod naciskiem konieczności życiowej jednocześnie, wśród pozornie odmiennych warunków, w rzeczywistości jednak na tle tych samych odchyleń socjalnych. Jaskrawym przykładem na to jest wystąpienie i działalność dwóch mężów, żyjących współcześnie, choć nie mających formalnie nic wspólnego ze sobą. Rousseau we Francji (1712—1778) a Israel baal Szem Tob (1700—1761) na Podolu, to jeno dwa objawienia jednej i tej samej siły.

Działo to się z początkiem XVIII. wieku. Na Zachodzie, reprezentowanym przez Francję, odżył absolutyzm, znajdujący swój dosadny wyraz w uprzywilejowanych stanach. One korzystały ze wszelkich dóbr materjalnych i kulturalnych, podczas gdy szerokie masy znajdowały się poza nawiasem, jako misera plebs. Możnowładztwo w rozmaitych swych przejawach, utrzymuje je celowo w ciemnocie i czyni wszystko ponad ich głową, przeważnie nie licząc się z ich potrzebami. Uzurpując dla siebie prawo rządzenia dei gratia, zapomina w zupełności — o człowieku, a skrzętnie przez płatnych legistów opracowane prawodawstwo, umożliwia przetrwanie tej antinomji poprzez długie lata. Jednostka — przy maximum obowiązków, posiada minimum praw. Zaistniał z czasem rażący konflikt między bogactwem i kulturą oligarchji, a nędzą i ciemnotą ogółu. I oto życie samo narzuca pytanie, które początkowo w sposób zbyt akademicki sformułowane, staje się dzięki Rousseau palącą kwestją aktualną: „Czy postęp wiedzy przyczynił rze filozoficznym, przerzuca Rousseau na płajów“. Te dociekania o początkowym charaktesię do ulepszenia czy do pogorszenia obyczajów“. Te dociekania o początkowym charakterze filozoficznym, przerzuca Rousseau na płaszczyznę życia, szarego dnia. Zrywa maskę obłudy, powszechnie przez odpowiedzialne czynniki popieranej. Otwierając oczy wszystkim na panującą krzywdę, tworzy w miejsce naukowych doktryn realny program socjalny na nowych zasadach. Osią ich jest odmienna rzeczywistość historyczna, zawarta w słowach: najwyższym celem — jest człowiek sam; następstwem tego zaś absolutna równość, jako istotna cecha zdrowego organizmu zbiorowego. Kultura, pojęta kastowo, nie spełnia swego zadania zaprzeczając tem samem sobie, a jako taka staje się bezwartościową Takiej zmechanizowanej kulturze należy wydać walkę; stąd sławne żądanie powrotu do natury, do nowego życia zgodnego z prawami natury. Równość maluczkich i wielkich, wolność poczynienia przesunięć w dotychczasowym szemacie społecznym, opartych na osobistych wartościach — oto wiew nowych czasów, które znalazły swój ostateczny wyraz w Rewolucji Francuskiej. Wraz z deklaracją praw człowieka wyrósł „tiers etat“ (stan trzeci), jako par inter pares. Niesprawiedliwy, przez wszystkie religje zwalczany system stanowy runął, a na jego gruzach wyrósł zapomniany dotychczas człowiek. Miejsce chłodnego racjonalizmu zajęło uczucie miłości bliźniego, w którego imieniu odbywa się dalsza przebudowa.

A w tym samym czasie żyje we wschodniej Europie żydostwo wśród zupełnie analogicznych warunków. Miejsce absolutyzmu politycznego zajął absolutyzm religijny. I on znalazł swój wyraz w podziale społeczeństwa na klasy. Stanem rządzącym była garstka bogatych i uczonych mężów, podczas gdy wielkie masy pogrążone były w nędzy i ciemnocie. — Z powodu braku wzajemnego porozumienia odległość między temi obiema grupami z każdym dniem rośnie; supremat wiedzy i nauki coraz silniej podkreślany uniemożliwiał szerokim masom, przed któremi bramy Talmudu się zamknęły, korzystanie z prawdziwych imanentnych dóbr żydostwa. Tem się tłumaczy ta niesłychana wprost podatność mas na wszelkie wpływy choćby tak obce i fantastyczne, jak Jakóba Franka. Czuły się one bowiem poniżone i opuszczone, tak jak ich bracia na Zachodzie. A nawet — sytuacja ich była znacznie gorsza, bo poniżenie dotyczyło nietylko świata doczesnego, ale i — przyszłego. Przed dokładnie opracowaną literą prawa, ginęła jednostka. Stała ona poza nawiasem życia, a kultura nie była udziałem całego narodu, jeno części i to znikomej. Nierówność — była cechą charakterystyczną wyodrębnionego i zamkniętego w sobie ghetta — aż do wystąpienia Israela baal Szem Toba. W przeciwieństwie do dotychczasowego systemu, zrywa on ze stanowością, schodzi do mas z nową nauką na ustach: wszyscy, uczeni i nieuczeni są sobie równi a o wartości decyduje — intencja, nie formuła. W następstwie tego żąda Beszt, jako pierwszy w żydostwie, równouprawnienia kobiety z mężczyzną; z ustąpieniem bowiem dotychczasowej oceny — uczoności w Torze i Talmudzie — zanika istotna przyczyna, dzieląca obie płci. Trudne, dla nas niedostępne abstrakcje przerzucono w sferę realnego życia, czyniąc człowieka osią wszelkich poczynań boskich; innemi słowy: Zmienia system nomocentryczny w antropocentryczny i to jest jego kopernikańskim czynem. W ten sposób rodzi się chasydyzm, będąc nowym programem socjalnym, nie ustępującym w niczem francuskiej deklaracji praw człowieka. Wyrasta przed nami nowy czynnik życia żydowskiego: masa, dotychczas odpychana, zabiera głos na równi z „uczonymi“, ma swój ideał, zmartwychwstaje do nowego życia; „am haarec“ staje się „tiers etat“ i zażywa tych samych praw, co inni. Ta przemiana

---

v. HUMBRACHT

Krawat

Od pajęczej nitki czasem zależy, czy jakaś sprawa dojdzie do skutku, czy nie, czy małżeństwo otrzyma rysę czy zostanie nieskażone. W trójkącie Fryderyk — Dolly — Gerhard wysnuła się cieniutka nić w siatkę pajęczą. Był nią krawat, gustowny i ładny krawat, przywieziony wprost z Londynu, krawat z lekkiego jedwabiu rdzawo-czerwony z delikatnym srebrno-szarym paseczkiem pośrodku.

Krawat ten nosił Gerhard na owem pełnem znaczenia przyjęciu niedzielnem bezpośrednio przed odjazdem Fryderyka.

Było popołudnie. Na werandzie w Dahlem siedzieli państwo wraz ze swym gościem. Pili herbatę i grali w bridge'a. Tylko obecna także ciotka Klotylda była prawdziwie przejęta grą, troje pozostałych bowiem paliło papierosy i snuło swe myśli.

Fryderyk, który wieczornym pociągiem miał wyjechać do Stuttgartu, myślał o przebiegu mającego odbyć się posiedzenia: fuzja, udział, podwyższenie kapitałów, ilość akcyj, kredyty i liczby, liczby, liczby.

— A więc „dzisiaj wieczorem — marzył Gerhard — Nareszcie! Dość długo pozwoliła mi czekać. Za dwie godziny odprowadzimy go na pociąg. 19.20. O pół do ósmej zatem będziemy w mojem mieszkaniu. Reinhold najpewniej dobrze umieścił kwiaty i szampana chyba postawił na lodzie.

Wzdrygnął się na tę myśl. Poczuł lekkie dotknięcie nogi. Spojrzał na Dolly. Oparta o krzesło, śledziła uważnie dym papierosa. Gerhard odpowiedział dotknięciem mocnem. Oczy mu zabłysły. Począł oddychać szybciej.

— Czyżby był zakochany — myślała Dolly. Ściągnęła delikatne ciemne brwi. — Jeszcze Fryderyk się spostrzeże. Dla randki dzisiejszej nie warto ryzykować. Tembardziej, że Gerhard bynajmniej nie jest moim typem. Ma jednak słabość do mężczyzn dobrze ubranych. A Gerhard jest z pośród mężczyzn, których znam najlepiej ubrany. I trzeba przyznać najbardziej próżny.

Spojrzała nań badawczo z pod napół przymkniętych powiek. Jaki znów oryginalny nosi krawat. Szeroko otworzyła oczy. Nadałby się doskonale do mojej nowej sportowej bluzki. Właśnie o ten rdzawo-czerwony kolor chodzi. Gerhard musi mi podarować ten krawat. Dzisiaj wieczorem.... Cóż znowu, czekać aż do wieczora! Już teraz. Natychmiast. Czy zechce? Prawdopodobnie odmówi. Raczej pozwoli sobie odrąbać palec, gdy tego zażądam Ale zdjąć krawat i siedzieć tylko w kołnierzyku, narażając się na niebezpieczeństwo śmieszności, — nic tego żaden mężczyzna nie uczyni. W każdym razie nie tak próżny, jakim jest Gerhard.

Takie to myśli snuły się pod gładkiem czołem, ozdobionem wijącym się włosem. Dolly uświadomiła sobie, że próba na jaką wystawia uczucia swego adoratora, jest dość nikczemna. Mimo to mówi:

— Gerhardzie, czy zechce mi pan wyświadczyć usługę?

— Naturalnie, każdą! — brzmi prędka odpowiedź.

Dolly uśmiecha się lekko:

— Doprawdy każdą?

— Tak.

— W takim razie proszę zdjąć natychmiast swój krawat i mnie go podarować.

— Ależ Dolly, co ci też wpadło do głowy? — monituje Fryderyk.

Ciotka podnosi głowę, ściąga brwi, mówi: „oszalała“, i liczy dalej.

— Od trzech dni biegam po mieście i szukam takiego właśnie krawatu, — dodaje Dolly tonem rozkapryszonego dziecka. — Do mego nowego kostjumu Fryde... Ach, Gerhardzie jak to uprzejme ze strony pana!.... Dziękuję, dziękuję bardzo!

Istotnie, Gerhard, bez namysłu rozwiązał krawat, zdjął go i położył przed Dolly.

Był lekko pognieciony, ale przenikało go jeszcze ciepło ciała ludzkiego. Dolly delikatnie go głaszcze i starannie składa. Ogarnęło ją nagle silne uczucie tkliwości dla tego dużego, jasnego chłopca! Muszę go popieścić, muszę kochać. Dzisiaj wieczorem...

— Ja tego nie zrobiłbym napewno — powiada Fryderyk ze śmiechem, zapalając papierosa.

Grali dalej w bridge'a, ale Dolly była jeszcze mniej uważna niż przedtem. Dobry chłopak! Zdawała sobie dobrze sprawę z ofiary tego tak bardzo próżnego człowieka. Ale czeka go też zato nagroda. Uśmiehcnęła się doń dyskretnie. Biedak! Czuje się w najwyższym stopniu nieswojo bez swego pięknego krawata.

— A jak komicznie wygląda, — myśli Dolly. Jakby nagi. Jak pies bez obroży. A zdjął zaledwie krawat, nawet nie kołnierz. Jak taka drobnostka może mężczyznę zmienić.

Obserwuje go i stwierdza, że wrażenie ogólne mocno ucierpiało.

Spojrzenia jej stają się coraz bardziej krytyczne. — Właściwie ma grube rysy. Twarz zbyt szeroką, a wyraz jej nic nie mówi, raczej jest głupi. Właśnie ubranie decyduje w nim o wszystkiem. Gdy się rozbiera, opada z niego najlepsze.

* * *

Gdy gra się skończyła, Dolly oparła się o krzesło, pociągnęła ręką po czole i rzekła:

— Nie gniewaj się, Fryderyku, jeżeli cię nie odprowadzę na kolej. Znowu dostałam bólu głowy i będzie najlepiej, jeśli się położę po waszem odejściu.

Spostrzegła wprawdzie rozpaczliwe spojrzenie Gerharda, ale odowiedziała na to lekkiem wzruszeniem ramion i odwróciła się.

— Twoja wina, młodzieńcze, — pomyślała na zimno, — gdybyś był mądry, nie zdjąłbyś krawatu przed dzisiejszym wieczorem.

wewnętrznych układów spoistych żydostwa zaktywizowała z powrotem cały naród, oznaczając nic innego, jak zanik suchego racjonalizmu hierarchicznego na korzyść momentów uczuciowych. W miejsce rozpanoszonej wśród mas ascezy, wprowadził radość życia, obowiązek wyżywania się, innemi słowy zgodne z naturą życie. Powrót do natury — to podwalina nowego światopoglądu, zazębiającego się w ten sposób — choć zupełnie niezależnie — o postulaty społeczne i wychowawcze Rousseau'a.

Dzisiaj może, wskutek oddalenia się od ówczesnych warunków i zatracenia należytej perspektywy historycznej, wydaje się ta rewolucja besztowa czemś prostem i łatwem. Jeśli jednak przypomnimy sobie, jak filozof żydowski Salomon Majmon tę epokę scharakteryzował: „Nichts geht bei unserer Nation über die Würde eines guten Talmudisten. Er ist Gewissensrat, Gesetzgeber und Richter des gemeinen(!) Mannes" — to wtedy zabłyśnie postać wielkiego reformatora żydowskiego w całej pełni.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Ile kosztuje ściąganie podatków i ceł w Polsce

Ściąganie podatków odbywa się za pośrednictwem administracji skarbowej, obejmującej 15 izb skarbowych, 362 urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych, 9 urzędów opłat stemplowych, 150 urzędów katastralnych, 65 urzędów skarbowych, akcyz i monopolów państwowych i 260 kas skarbowych.

Preliminarz budżetowy na rok 1931/32 przewidywał założenie 16 nowych urzędów skarbowych, podatków i opłat, oraz jednego urzędu opłat stemplowych, natomiast obecne projekty reformy administracji państwowej przewidują zniesienie 200 kas skarbowych przez połączenie ich z urzędami skarbowemi.

Aparat skarbowy zatrudnia około 12,000 urzędników i 1430 niższych funkcjonarjuszy, których uposażenie preliminowane było w sumie 55 mil. złotych, uległo jednak na skutek redukcyj poważnemu zmniejszeniu. Oddzielną grupę urzędników skarbowych stanowią kontraktowi buchalterzy w liczbie 176, pobierający pensje od 500 do 1000 złotych, oraz sekwestratorzy w liczbie 400, których wynagrodzenie preliminowane było na 1,2 miljona złotych.

Poza temi wydatkami personalnemi o charakterze uposażeniowym, przewidywał budżet inne wydatki, zarówno osobowe (zapomogi, podróże i przesiedlenia), jak i rzeczowe (wydatki biurowe, komorne), na sumę około 18 miljonów złotych.

Pobieranie cła odbywa się za pośrednictwem władz celnych, mianowicie 4 dyrekcyj ceł, inspektoratu ceł na obszarze wolnego m. Gdańska, 68 urzędów celnych I klasy, 112 urzędów celnych II klasy, 57 ekspozytur i 12 punktów przejściowych. Preliminarz budżetowy przewidywał zwiększenie urzędów celnych różnych klas o 19, przy równoczesnem zwinięciu 14 innych urzędów, oraz jednej dyrekcji ceł w Wilnie. Liczba urzędników celnych wynosi 1510 osób, funkcjonarjuszy niższych 748, razem 2258 osób, których uposażenie preliminowane było pierwotnie w sumie 9,3 milj. zł. (obecnie uległo redukcji). Na wszystkie inne wydatki preliminowana była suma ok. 1,7 milj. zł.

W ścisłym związku z urzędami celnemi pozostaje straż graniczna, znajdująca się również pod zarządem Ministerstwa Skarbu. Pełni ona ogólne funkcje ochrony granic i również czynności celne. Straż graniczna liczy 275 oficerów i 5382 szeregowych, których uposażenie wynosiło razem ponad 18 miljonów złotych. Posiada ona własną komendę, centralną szkołę (połączoną z zakładem tresury psów), 171 koni, 25 samochodów, 36 motocykli, 1182 rowery, łodzie, narty etc. Na inne wydatki, poza uposażeniem preliminowano w budżecie dla straży granicznej, kwotę około 5 miljonów złotych.

—oSo—

Żydzi popierają eksport polski

Na podstawie przeprowadzonych badań okazało się, że dla rękawiczek warszawskich najodpowiedniejszym poza Anglją jest rynek Stanów Zjednoczonych A. P. Według opinji wytwórców, rękawiczki polskie mogą być w Stanach zakupywane nietylko przez handel, lecz również i przez przemysł rękawiczniczy. Ośrodek przemysłu rękawiczniczego Gloves City niedaleko New Yorku rekrutuje się w znacznej części z emigrantów polskich narodowości żydowskiej, którzy podtrzymują niejednokrotnie kontakt z krajem. Ci ostatni po przejrzeniu próbek rękawiczek wytwórczości warszawskiej wyrazili ochotę nabywania towaru polskiego przez wzgląd na lokalne trudności produkcyjne, jakie się wyłoniły w wyniku ostatniego kryzysu amerykańskiego. Stwierdzono pozatem konkurencyjność rękawiczek warszawskich na rynku niemieckim, w wyniku czego kilka firm berlińskich zamówiło próbne partje towaru. (PAP).

Częściowa zmiana taryfy celnej

W Nr. 62. „Dziennika Ustaw R. P." z dnia 22 bm. ogłoszono rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz ministra rolnictwa z dnia 3. bm., częściowo zmieniające taryfy celne.

Rozporządzenie to, które weszło w życie z dniem ogłoszenia, ustala cło od 100 kg. za wszelki papier, oprócz osobno wymienionego, w arkuszach, rolach, biały, lub zabarwiony w masie, bez ozdób i znaków wodnych o wadze większej, niż 28 gr. w jednym m. kw., również zaopatrzony w jednostajną linjaturę zeszytową niebieską lub szarą: a) o zawart. masy drzewnej powyżej 30 proc. — niebarwiony o wadze 1 m. kw. — I. powyżej 48 gr. — 50 zł., II. powyżej 28 gr. do 48 gr. — 36 zł.; b) o zawartości masy drzewnej powyżej 30 proc. barwiony — zł. 40; c) bez zawartości masy drzewnej lub z zawartością jej 30 proc. i mniej, niebarwiony o wadze 1 m. kw I. powyżej 90 gr. — 65 zł., II. powyżej 48 gr do 90 gr. — 45 zł., III. powyżej 28 gr. do 48 gr. — 55 zł.; d) bez zawartości masy drzewnej lub z zawartością jej w ilości 30 proc. i mniej, barwiony — 70 zł.

Wymienione w pkt. 6 papiery żeberkowane (znaki wodne żeberkowe) opłacają cło według odpowiednich pp. z dodatkiem 5 proc.

Papiery, wymienione w pkt. 6. zaopatrzone w inną linjaturę, opłacają cło według odpowiednich punktów z dodatkiem 15 proc. Bibuła do atramentu lub filtrowania: a) o zawartości masy drzewnej powyżej 30 proc.: I. niebarwiona — 40 zł., II. barwiona — 46 zł.; b) bez zawartości masy drzewnej lub z zawartością jej w ilości 30 proc. i mniej: I. niebarwiona — 75 zł., II barwiona — 85 zł.

Do towarów powyższych wymienionych pod literą a), musi być dołączona analiza, stwierdzająca zawartość masy drzewnej powyżej 30 proc., poświadczona przez konsulat R. P. Próby odprawionego towaru według powyższych punktów, winny być przesłane do min. skarbu w celu sprawdzenia.

—oSo—

ZAMYKANIE FABRYK I REDUKCJE NA ŚLĄSKU. „Robotnik" donosi: Firma Olovson „Wielkie kamieniołomy" w Bielsku wstrzymała pracę z powodu braku funduszów. 150 robotników zostało na bruku. — Huta „Pokoju" unieruchomiła na 4—5 miesięcy oddział fabrykacji pił.

PIOTR BENOIT 113

Fatalna noc w Mukdenie

Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny.

Pan Mauconseil przerwał mu szybko.

— Z największą chęcią poszedłbym z wami. — Chciałbym jednak naprzód wiedzieć, mieć pewność.. Proszę zrozumieć, komendancie, w jakiem jestem kłopotliwem położeniu. Czy, według pana człowiek w moim wieku, na mojem stanowisku może pokazać się w.. tego rodzaju lokalu?

— Osobiście.. — zaczął Matsui.

— Syszałem, że są tam kobiety.

— Niewątpliwie, — rzekł Schmidt. — Spotka pan tam wszystkie nasze piękne znajome z klubu.

— Nie o tych mówię.

Schmidt zrobił urażoną mine.

— Kochany Matsui, wszak może pan jednem słowem uspokoić naszego dyrektora, wyjawiając mu, że mężczyzna w wieku generała Motono i o takiem, jak on znaczeniu, nie byłby jednym z najwięcej stałych gości tego lokalu, gdyby to nie był jeden z najprzyzwoitszych lokali.

— Doprawdy bywa tam generał Motono?.. — zapytał pan Mauconseil. — Jeśli tak, to oczywiście...

Widocznem było, że pragnie uwolnić się od reszty skrupułów. Jego ciekawość podniecona była do ostatnich granic. Uważał, że powinien był jednak udawać, że się jeszcze waha.

— Jak pan myśli, Forestier?

— Podziela nasze zdanie, — powiedział Schmidt.

— Chodźmy więc, już postanowione. Wstrzymujemy biedną służbę od udania się na spoczynek.

* * *

Samochód pana Mauconseil oczekiwał na nich przed bramą. Nie wsiedli doń wskutek nalegań Schmidta: „Zajdziemy w niespełna dziesięć minut. Wiatr już niemal ustał. Aż przyjemnie doprawdy przejść się. Inżynierowi zależało na pochwałach, jakich spodziewał się od Matsui'ego, z którym szedł razem. Jakkolwiek dość ubawił go fortel inżyniera, nie prawił mu zbytnio komplementów, urażony może trochę, że nadużyto nazwiska jego przełożonego. Generał Motono, gubernator Mukdenu, miałby być stałym bywalcem „Midnight Sun"! W rzeczywistości ten wysoki dostojnik był może dwa, trzy razy w tym lokalu. Matsui miał najlepsze dowody, by wierzyć, że nigdy nie przybył tam w ce'ach frywolnych.

Pan Mauconseil, ująwszy Forestier'a pod ramię, nie przestawał mówić z ożywieniem.

— I cóż powiesz, kochany przyjacielu, o dzisiejszym wieczorze? Nie przypuszczałeś, że można tak bawić się w Mukdenie. Sam nie spodziewałem się tego przed chwilą, gdy byłem u marszałka! Trzeba jednak trochę się rozweselić. Możesz być spokojny, że w poniedziałek rano zobaczysz mię znowu w gabinecie wiernie na moim posterunku. Tymczasem, między nami mówiąc, jestem zadowolony, że jutro jest niedziela. Szelma Schmidt! Och! coprawda dla mnie nie jest to takie dziwne. Co to za łajdak ten Schmidt! Wydaje mu się, że mię zadziwi, prowadząc nas tam, dokąd nas ciągnie. Właściwie to on będzie zdumiony. Należę bowiem do pokolenia, które wiedziało, co znaczy zabawa. Wasze pokolenie posiada zalety, lecz jest pozbawione humoru. Jakże brak mu wesołości! My to zupełnie coś innego. Proszę posłuchać drobnego faktu, z pośród stu, tysiąca, dziesięciu tysięcy. Było to w 1899 roku, w czasie Wystawy. Wstąpiłem na Politechnikę jako numer 7. Skończyłem ją coprawda jako 9, lecz na tydzień przed egzaminem straciłem matkę, biedną moją matkę. Tego rodzaju przejścia usprawiedliwiają cofnięcie się o dwa miejsca, nieprawdaż? Nie trzeba się lękać wejścia od czasu do czasu w rachunek życia czynnika sentymentalnego. Wracam do czasów Wystawy. Czy wie pan, co uczyniliśmy z moim przyjacielem Marivon'em, synem profesora mechaniki racjonalnej i stosowanej? Urządzano festiwal na cel ochronki dla sierót. Marivon i ja założyliśmy się że pozyskamy współudział uroczej Vivetty Grandier, gwiazdy Folies-Bergeres. Udaliśmy się obydwaj do jej garderoby. Co za piękna, co za wspaniała kobieta! I co za garderoba! Pełna kwiatów i bronzów od Barbetienne! Pomijam szczegóły. Powiem panu tylko, że gdyśmy wyszli, zdobyłem jej przyzwolenie i fotografję z dedykacją. Przykład z pośród stu tysięcy, powtarzam, powinien pana jednak przekonać, że zażyły bywalec Folies-Bergeres nie może czuć się nieswojo w mukdeńskim kabarecie.

(C. d. n.).

Żabotyński o przyszłej taktyce rewizjonistów

Paryż (ŻAT). Wł. Żabotyński złożył przedstawicielowi ŻAT-nej następujące oświadczenie w sprawie stanowiska rewizjonistów po 17-tym kongresie sjonistycznym:

„Nie mam nic do powiedzenia w sprawie wyników 17-go kongresu sjonistycznego. Nie wszedłem już na salę Kongresu od chwili odrzucenia formuły „Judenstaatu". Podarłem moją kartę delegata i nie interesowałem się więcej tem, co się działo później na Kongresie. Uważam postępowanie frakcji rewizjonistycznej na Kongresie za taktowne, mądre i zdecydowane. Mogę to swobodnie oświadczyć, gdyż

nie ponoszę żadnej odpowiedzialności za to postępowanie.

Stałem na stanowisku, że nie mamy potrzeby przebywać na zebraniu organizacji, która została przeistoczona

w dodatek do „nie-sjonistycznej" Agencji.

Rewizjoniści mają teraz uchwalić, czy wolą kontynuować swoje wysiłki

celem ożywienia tej organizacji, lub też mają utworzyć nową organizację sjonistyczną.

Co się tyczy tej sprawy, przywódcy rewizjonistyczni w stosunku do najistotniejszych momentów są całkowicie zgodni. Wszyscy jesteśmy tego zdania, że związek rewizjonistyczny

powinien kontynuować swoją niezależną działalność polityczną

i że rewizjoniści nie powinni już dłużej należeć do lokalnych federacyj sjonistycznych i sprawa naszego udziału w następnym Kongresie powinno pozostać otwarta aż do czasu rozpoczęcia akcji szeklowej w roku 1933. Jedyny punkt, co do którego niema jednolitego zdania, jest ten, czy powinniśmy brać udział, czy też nie w naradzie sjonistycznego Komitetu Akcyjnego. Sprawa ta mogłaby być załatwiona na naszej konferencji, którą odbyliśmy w Bazylei po Kongresie, lecz takie postępowanie mogłoby być uważane za niesłuszne wywieranie z mej strony presji na delegatach, którzy byli zmęczeni po dwutygodniowej walce na Kongresie. Pozatem brak jednomyślności w sprawach tak ważnych przeczy tradycji rewizjonistycznej. Z tych względów zaproponowałem,

aby sprawę tę rozstrzygnięto na konferencji światowej w miesiącu grudniu.

Naszych 10-ciu przedstawicieli będzie brało tymczasem udział w naradach Komitetu Wykonawczego — ja zaś skorzystam z urlopu, który mi się bardzo przyda.

Egzekutywa nasza, do której przybył jeszcze inż. Robert Stricker, cieszy się całkowitem zaufaniem wszystkich rewizjonistów. Do egzekutywy należy 7 zwolenników obu kierunków: działa ona zupełnie bezstronnie. Niema walki w związku rewizjonistycznym, prowadzi się tylko dyskusje co do tego, jakie środki są najlepsze,

aby zjednoczyć wszystkich sjonistów-herzlistów.

Ja wierzę, że dyskusja ta zakończy się jednomyślną uchwałą.

Naturalnie, oświadcza dalej p. Żabotyński, zastrzegłem sobie prawo obrony przed i na konferencji mego własnego stanowiska, które daje się sformułować w sposób następujący: Ponieważ niektórzy rewizjoniści mogą ubolewać z tego powodu, że przerwano wszystkie więzy, łączące ich z starą organizacją sjonistyczną, nie sprzeciwię się temu, żeby łączność, która ma charakter symboliczny,

została nadal utrzymana, t. z., żebyśmy np. wydelegowali 10 naszych przedstawicieli na Kongres i 2-ch do Komitetu Akcyjnego

w charakterze obserwatorów. Jestem natomiast zdecydowanym przeciwnikiem jakiejkolwiek współpracy, nawet w postaci „opozycji" z instytucją, która wpada z powodu własnej winy w niemoc i brak wszelkiego znaczenia. Jedynym (!) spadkobiercą organizacji sjonistycznej, która została utworzona przez Herzla, jest związek rewizjonistyczny, i ci wszyscy, którzy pragną kontynuować tradycję Herzla, powinni się grupować dokoła związku rewizjonistycznego.

Rewizjoniści palestyńscy solidaryzują się z Żabotyńskim

Jerozolima. (ŻAT) Kierownictwo związku rewizjonistów w Palestynie, Brith-Trumpeldor i redakcja organu rewizjonistycznego „Haam" wysłali telegram do Żabotyńskiego, który brzmi następująco: „Jesteśmy z Tobą, jako z twórcą (?!) organizacji sjonistycznej".

Podział resortów w Egzekutywie Agencji Żydowskiej

Bazylea (ŻAT) W dniach 19 i 20 lipca odbyły się w Bazylei pod przewodnictwem prezydenta Nahuma Sokołowa obrady nowo-obranej egzekutywy Agencji Żydowskiej. Wyjąwszy p. Farbsteina i p. Vitelesa w obradach wzięli udział wszyscy członkowie nowej egzekutywy. Omówiono sprawy bieżące, w szczególności zaś podział resortów. Jak donoszą, w skład egzekutywy palestyńskiej wejdą: dr. Arlosorow, H. Farbstein, Werner Senator i p. Berksohn. W Londynie prócz prezydenta Sokołowa urzędować będą: prof. Brodetzki, B. Locker i Emanuel Newman. P. Newman zamierza na wiosnę 1923 r. wyjechać do Palestyny i wstąpić do egzekutywy palestyńskiej.

—oSo—

PROF. MAKS LIEBERMANN SKOŃCZYŁ 84 LAT. W tych dniach prezydent berlińskiej akademji sztuk pięknych prof. Maks Liebermann święcił 84-ty dzień swych urodzin. Delegacja akademji w osobach prof. Amersdorfera, Hansa Felriga, Ulricha Hibnera i P. Francka odwiedziła jubilata celem złożenia mu życzeń. Prof. Liebermann kończy obecnie nowe dzieło.

UROCZYSTE UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. MICHELSOHNA W BERLINIE. W Hernack-Haus odbyło się posiedzenie Berlińskiego Towarzystwa Fizykalnego wespół z Towarzystwem dla Fizyki Technicznej celem uczczenia pamięci zmarłego znakomitego żydowsko-amerykańskiego fizyka prof. Michelsohna. Albert Einstein wygłosił przemówienie, w toku którego omówił wielkie zasługi zmarłego uczonego i jego wpływ na dalszy rozwój fizyki.

ZAMKNIĘCIE STAREGO ŻYDOWSKIEGO DOMU BANKOWEGO WE FRANKFURCIE. Znany dom bankowy Jakóba Izaaka Weilera we Frankfurcie, który istnieje od 136 lat, zmuszony był zawiesić wypłaty z powodu panującego kryzysu finansowego w Niemczech. P. Weiler był też jednym z pionierów przemysłu chemicznego w Niemczech.

ZGON ŻYDOWSKIEGO DZIAŁACZA ROBOTNICZEGO W AMERYCE. W 51 roku życia zmarł w Nowym Jorku znany działacz robotniczy Morris Siegman. Morris Siegman znany był z ostrej walki, jaką prowadził z lewem skrzydłem ruchu zawodowego. Ostatnio Siegman pracował jako zwykły robotnik w fabryce odzieżowej.

PRZEDSTAWICIEL RABINATU DLA SPRAW ŚCIANY PŁACZU. Naczelny rabinat Palestyny w porozumieniu z rabinem Sonnenfeldem mianował rabina Izaaka Orensteina delegatem rabinicznym dla spraw Ściany Płaczu zgodnie z procedurą ustaloną przez rząd palestyński na podstawie międzynarodowej komisji dla spraw Ściany Płaczu.

KONKURS NA PROJEKT STRONY TYTUŁOWEJ „ZŁOTEJ KSIĘGI" KEREN KAJEMETH. Żydowski Fundusz Narodowy rozpisał konkurs na najlepszy rysunek dla strony tytułowej 5-tego tomu Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego. Rysunek powinien odzwierciadlać cele Żydowskiego Funduszu Narodowego i zawierać następujące słowa w piśmie hebrajskiem: Keren Kajemeth Leisrael, Sefer-Hazahaw, Kerach 5. W skład sądu konkursowego wchodzą: Herman Struck, dr. Saul Czernichowski i Van-Vriesland. Wyznaczono trzy nagrody: 35 f. szt., 25 f. szt. oraz 15 f. szt. Rysunki mają być nadesłane do 20 października br.

RADJO

NIEDZIELA, 25 LIPCA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gram. 13,10 Kom. meteor. 13,20 Muzyka, 13,40 „Co każdy o piłce nożnej wiedzieć powinien" wygł. Dr. St. Mielech, 14 Muzyka, 14,10 „Dlaczego warto i winno się zwiedzić Kraków" wygł. Dr. T. Piotrowski, 14,25 Muzyka, 14,35 Pogad. dla roln., 14,55 Pieśni 15,05 Odczyt roln, 15,25 Muzyka, 15,35 Kronika rolnicza, 15,55 Muzyka, 16 Aud. żołnierska, 16,40 Dla dzieci, 17,15 Gramof. 17,35 „Z przed stu laty", 17,40 Koncert (Aubert, Massenet, Moniuszko, Czajkowski), 19 Rozmait komun, 19,20 Gramof., 19,40 Skrz. poczt. techn. 19,55 Kom. meteor. 20 „Przy kraterach wulkanów" wygł. prof. J. Liwczyński, 20,15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej, (Lehar, Mascagni, Fall, Namysłowski), w przerwie kwadrans liter., 22 Feljet. 22.15 Kom. meteor, 22,30 Koncert solisty, 23 Muz. lekka.

Katowice ((408.7) 11.58—22,30 p. Kraków.

Lwów (385,1) 11.58—22,30 p. Kraków.

Wiedeń (516,3) 11, 13,20, 15,10, 18,10, 20, 21,45 Muzyka.

Budapeszt (550,5) 16,15, 17,20, 18,30 Muzyka, 19,45 Operetka.

Postępy muzyki elektrycznej

W ścisłem kółku elektrotechników, przybyłych do Monachjum na Kongres Muzyki Radjowej, demonstrowano nowe elektryczne pianino Nernst-Siemens-Bechstein, z wyglądu bardzo podobne do normalnego pianina. Dźwięki są wytwarzane w tem pianinie w sposób czysto elektryczny. Prócz gry na fortepianie, można naśladować na tym instrumencie grę na szpinecie i na fisharmonji, lub też odbierać za jego pomocą emisje radjowe, oraz odtwarzać i wzmacniać zapisy muzyczne, dokonane na płytach.

Jest to zatem instrument do pewnego stopnia uniwersalny, który z pewnością wyruguje z użycia pianino, jak to ostatnie wyrugowało z użycia staroświecki klawicymbał i szpinet.

Wynalazcą nowego, elektrycznego pianina jest jeden z największych, żyjących fizyków, — Nernst. Budowy jego dokonali solidarnie Bechstein i Siemens, którzy zamierzają wypuścić je na rynek bieżącej jesieni. Cena jego będzie podobno o połowę niższa od ceny pianina.

Telefonograf czy Telegramofon?

Krótkie obwieszczenie francuskiego ministerstwa poczt i telegrafów głosiło przed kilku tygodniami, że ktokolwiek pragnie ustawić obok swego aparatu telefonicznego przyrząd do rejestrowania rozmów telefonicznych, ma się zgłosić w oznaczonym terminie do urzędu P. T. T. O ile nowatorstwo to, unicestwiające za jednym zamachem wygodną technikę telefonicznych kłamstw, wybiegów, obietnic i przysiąg, zyskało sobie z jednej strony miano djabelskiego pomysłu, o tyle zainteresowało ono w wysokim stopniu biura przedsiębiorstw prywatnych, w których instalacja zapowiedzianego regestratora mogłaby oddać nieocenione usługi.

Nazwa przyrządu, dotychczas nieustalona, waha się pomiędzy telefonogramem i telegramofonem, a nawet fonotelefonem. Jakakolwiek nazwę otrzyma ten przyrząd, nie ulega wątpliwości, że przyjmie się w bankach, agencjach prasowych, administracjach przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych znacznie szybciej niż jego miano, które mogłoby równie dobrze brzmieć „dyktafon telefoniczny".

LITERATURA I SZTUKA
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Na pogawędce u Maksa Broda

Maksa Broda znałem już dawno, znałem go z jego pięknych książek. Gdy pierwszy raz przed laty czytałem fragment jego wykładu: „Die Ostjuden in meiner persönlicher Erfahrung", był mi sympatyczny ten obrońca talmudu. Dziwiłem się jego najśmielszym marzeniom, że możnaby gimnazjum dać takie podłoże, ażeby w części opierało się na greckiej piękności, w drugiej części na talmudycznej czystości i wzniosłości, przyczem talmud reprezentowałby piękno Jafeta. Wtedy — konkludował Maks Brod — uczynilibyśmy krok naprzód w kulturze powszechnej. A gdy dostałem do rąk jego „Heidentum, Judentum, Christentum", pokochałem tego apologetę i miłośnika żydostwa. Czytałem pilnie jego książki, a wielki to mistrz pióra i filozof. „Znawca serc ludzkich, wsławia się Brod jako doskonały znawca kobiet" — powiada E. Ludwig o pięknej powieści jego „Die Frau, nach der man sich schut." A prowadzi nas Brod nie tylko po starych, skrzywionych uliczkach zamkniętego i odwiecznego ghetta praskiego i o czarach prawi dalekich, ciemnościami zakrytych, o przydarzeniach przedziwnych, o wielkich rozpowiada mężach, co to drogę ponoś do Boga znaleźć chcieli (Tycho Brache), o wielkim i przemożnym mocarzu ducha Rabini Lew, którego i Vreliscky czeski w powieści i „Saloun" w rzeźbie uwiecznił w Pradze. — No, i o wielkim księciu żydowskim „Reubenim" i przyjacielu jego Szlomie Molcho, kreśli nam mistrzowsko ich przejścia i cierpienia, ich moc i znaczenie, opowiada o tych czasach prześladowań i inkwizycji, kiedy to gorąca krew Żydów strumieniami się lała — a oczy tych biednych patrzały z pogardą na świat cały, na świat im obcy, zły, który im tyle krzywd czyni, dlaczego?

Czytającym zaś pierś się wzdyma, rzeczywistość w toń legend się zapada a legendy stają się rzeczywistością i widzą siebie, iż jako te opadłe liście jesienne są, któremi kaprys wiatru miota, jużto ku niebu je wznosząc, jużto w bagno strącając plugawe.

We fenomenie miłości odzwierciedla się świat. Wszystkie promienie świata zewnętrznego i wewnętrznego załamują się w tej magicznej kuli miłości, która staje się „zaczarowanym krajem miłości", po którym również Brod nie omieszka nas oprowadzić.

Za poradą Torberga, autora głośnej powieści o „Uczniu Gerberze", odwiedziłem wielkiego pisarza nie w jego prywatnem mieszkaniu, lecz w redakcji „Prager Tagblatt". I dobrze mi też mój znajomy poradził, gdyż tutaj mogłem obserwować Broda lepiej przy jego pracy. W poczekalniach wielu ludzi czeka na Broda. W przedpokojach słychać często rozpaczliwe wołania: „Wo ist Dr Maxl?"

Zgłaszający mnie portjer kiwa smutnie głową: „Nic dziwnego, przychodzi o 6-tej na godzinę, dwie, a pracy jest okropnie dużo". — Więc Brod to dyktuje nowelę, to jakiś cięty artykuł, to znów konferuje, a w międzyczasie na jednej nodze posila się wieczerzą. Tak też było podczas naszej rozmowy. Nagle Brod coś wyciąga z teczki i powiada z uśmiechem: „Pan mi przebaczy, jestem bardzo głodny, muszę coś zjeść, ale nie przeszkadzajmy sobie."

Rozmawiamy o Kafce.

Z Franciszkiem Kafką — opowiada Brod — wiązały mnie już od pierwszego roku studjów na uniwersytecie, przyjacielskie stosunki. Był moim najlepszym przyjacielem, spotykaliśmy się prawie codziennie i rozprawialiśmy o rozmaitych problemach. Przeżywaliśmy wspólnie wszystkie etapy rozwoju. Lubiałem go bardzo. Po jego nieodżałowanej śmierci, która mnie bardzo dotknęła, wydałem trzy jego powieści, a teraz wydaję u Gustawa Kiepenhenera w Berlinie spuściznę jego „zbiór 19-tu nieogłoszonych opowiadań p. t. „Beim Bau der chinesischen Mauer". —

Przy wydaniu pomagał mi w ostatnich latach p. J. Schöps z Berlina, młody student, który przygotowuje książkę o kwestjach religijnych. Poruszył on też wielkie znaczenie Kafki dla żydostwa. Mam nadzieję, — powiada Brod, — że wkrótce ukaże się również całość jego pracy, gdzie też umieszczone będzie porównanie Kafki z Hiobem. W języku angielskim i francuskim ukazały się jego dzieła u Martina Seckerta w Londynie i w nakładzie „Gahinar" w Paryżu. W Anglji czyta się Kafkę z wielkim entuzjazmem, a krytyk Walpool uznał jego powieść „Kassel" za najlepszą powieść swego roku. Ja sam — powiada Brod — starałem się uwiecznić Kafkę w mojej powieści „Zauberreich der Liebe", opisując tam jego życie i ideowy jego stosunek do Palestyny. (Powieść tę drukowaliśmy w przekładzie na łamach naszego pisma. Red. „N. Dz."). Franciszek Kafka wiele w ostatnich latach studjował hebrajskiego, chodził na wykłady talmudu do prof. Aptowitzera w Berlinie. Znaleziono także wiele zapisków i szkiców hebrajskich. Jak mi to sam opowiadał, nosił się z zamiarem przesiedlenia się do Palestyny. Charakterystycznem jest, iż żona Kafki, Żydówka ze Wchodu, wielki wywierała nań wpływ.

Rozmawiając o Palestynie napomykamy o konstelacji politycznej w sjoniźmie i o kongrosie.

Maks Brod chętnie rozmawia o tem, nawet się troche zapala. Jestem serdecznym zwolennikiem Weizmanna — powiada — nie rozumiem tylko, jak można tak niesłusznie osądzać tego wybitnego wodza. Weizmann, myślę, uzyskał wszystko co było można uzyskać, a przedewszystkiem robił wszystko, czy to w kierunku pertraktacyj z rządem, czy też w kierunku uzyskania środków materjalnych. Nie znam nikogo, któryby więcej osiągnąć potrafił. Ogólny kryzys gospodarczy i nam się udzielił, lecz nam dużo nie zaszkodzi. Należy tylko dalej pracować. Armja podczas pochodu i we walce nie debatuje.

Od kongresu spodziewam się, że stworzy jasny i konkretny program, bez frazesów w kwestji arabskiej. Ułoży maximum koncesyj, które Arabom dać można, gdyż bez gospodarczego i kulturalnego współżycia obu narodów, postęp w Palestynie będzie bardzo uciążliwy. I aczkolwiek Arabowie, zdaje się, bardzo mało dobrej woli okazują nie powinno nam to przeszkodzić w postawieniu sobie jasnego programu.

Mą podróż po Palestynie w r. 1928 opisałem w mojej powieści „Zauberreich der Liebe" a mam nadzieję, że wkrótce będzie mi możliwem kraj mojej tęsknoty znowu odwiedzić. Cieszę się, — dodaje Brod, — iż kierunek ideowy poetów palestyńskich idzie po linji konkretnej, wychowując młodzież palestyńską z abstrakcji w rzeczywistość, dając piękny hołd ofiarnej pracy chaluca.

Proszę Broda, by mi jeszcze coś opowiedział o swojej najnowszej powieści, która ma się ukazać u Zsolnaya w Wiedniu w październiku. Dobrze — powiada sympatyczny mistrz, przyślę panu egzemplarz, a teraz tylko pokrótce.

Akcja mojej najnowszej powieści toczy się w Pradze w 1914 r., ma odzwierciedlić atmosferę i nastrój młodzieży, która zupełnie nieprzygotowana, zajęta ważniejszemi problemami, nad rozwiązaniem których się głowi, zostaje wciągnięta w wir rzezi, do którejby może nie doszło, gdyby im poczęte prace rozwiązać pozwolono. Powieść nosić będzie najprawdopodobniej tytuł „Stephan Roth, oder das Ja der Entscheidung". Problemy, z któremi zmaga się 17-letni bohater, są to chrześcijaństwo, socjalizm i główny cel życia. Doprawdy zawiele było poświęceń, z nadmierną pochopnością przyjmowanych na wątłe barki. Ileż istnień zmarnowanych w pierwszym wstępnym boju o prawo do życia, w pierwszej walce o prawo do pracy, do wleczenia ciężkiej taczki życia!

Życzę Brodowi, by mu się powieść udała, a że mu się uda, rękojmią jego wielki rozgłos, jego ostatnia nagroda państwowa, gdyż Brod jest przecież znakomitym pisarzem.

Na pożegnanie dostaję piękną od niego książkę, za którą mu też i z tego miejsca dziękuję.

Praga, w czerwcu **Salomon Schwarz**

STEFAN POMER

Deszcz pada

Zachmurzone niebo nad miasteczkiem wisi,
Jak ołowiany koszmar;
Taki dzień, jak dzisiaj,
Gdy deszcz pada i wyjść nie można
Z domu —
Jest jak powieść z wypożyczalni,
Której brak drugiego tomu.

Zapala się papierosa i patrzy melancholijnie
Na dym, jak wije się pod sufit.
Deszcz siąpi. Pluszczą rynny.
Myśli się sentymentalnie i głupio
O czemś, co być nie może, co się już nie odstanie,
Co minęło na zawsze, na próżno i na nic.

Elegje o prowincji
Poezje Stefana Pomera

Okres burzy i naporu w powojennej liryce znamionowało odwrócenie się od nastrojowości. Poezja ugięła kolana przed techniką, rozbrzmiewała jarmarcznym zgiełkiem ulicy, dawała wyraz instynktom tłumu. Zdawało się, że kontemplacja i nastrojowość znikną na zawsze z wierszy — jak zniknęły z życia sentymentalny walc, długie warkocze i trąbka pocztyljona. Ale nie znikły. Przeobraziły się jeno, odrzuciły nieistotne rekwizyty i koturny, ciskając je do lamusa — lecz pozostały.

Kontemplacja stała się zadumą wobec pierwszych idej, westchnieniem od spraw powszednich wyrywającem się ku sprawom wiecznym. Nastrojowość zaś odeszła od bluszczy sztucznych pnących się po osi egocentryzmu, od azylu zmęczonych użyciem i nadużyciem i odnalazła najprostsze ścieżki i drogi, po których chodzą wszyscy ludzie codziennie.

Okazało się, że chcąc malować dzień powszedni, musi się włączyć w elementy poezji nastroje typowe, wydzielające się z każdej rzeczy jako esencjonalny fluid. Lirycy pojęli, że swoisty, immanentnie w zjawisku zawarty nastrój — cechuje — odblysk lampy łukowej na asfalcie, szyld kołyszący się na wietrze, wazonki w podmiejskich oknach, wieczór w parku i wieczór na prowincji, że posiada na-

strój własny każda rzecz i każde skupienie ludzkie. Nie dla wszystkich znaleźli nowy wyraz, lecz dla wielu pokusili się o wydobycie aromatu właściwego.

Taką próbą — powiedzmy odrazu — udałą, jest tom Stefana Pomera p. t. „Elegje podolskie“ *), który usiluje zamknąć w strofach typowy nastrój zapadłej galicyjskiej prowincji. Z tematu trudnego, w którego realizacji trzeba się utrzymać na wąskiej linji, wiodącej między banalnością zdawkowej poetyczno ści, a łatwizną satyry — wyszedł autor obron ną ręką, dzięki związkom łączącym go z opiewanym zakątkiem i znacznemu wyrobieniu artystycznemu. Od pierwszej strony, zawierającej jakoby syntetyczną introdukcję — do strony ostatniej czuje się, że słowa podyktowała „moc powrotnych tęsknot, dostała moc miłości“, że autor każdym fibrem duszy kocha kraj lat dziecinnych, od którego brzmienia chce się uwolnić przez — elegję. I ta moc miłości sprawia, że brzydkie żydowskie miasteczko — staje się utraconym rajem. Nim nabrzmiewają wszystkie myśli, o nim śpiewa każdy wieszcz.

Mimo tę jednolitość nie spotkamy się nigdy w zbiorze elegij o prowincji z nużącą jednostajnością. Raz poraz jawi się inny, choć ten sam krajobraz, inne, choć to samo, przeżycie. W cichej studni, zwyczajnej studzience o wykruszonej cembrowinie połyskują nocą blade gwiazdy; niebo jest jak pole kwitnących koniczyn, to znów zasnuwa się chmurami i dzień deszczowy upodabnia się w niespodziewanej metaforze do książki z wypożyczalni, której brak drugiego tomu.

Poza różnorakością w naświetleniu krajobrazu i w tonacji uczuciowej charakterystyczna jest także wypływająca z nich różnolitość form. Obok niezwykle plastycznych i zwartych miniatur stoją opowieści o ludziach prowincji (doskonałe: „Stara Panna“ oraz „Życie i śmierć Janatana Grajha“; zupełnie chybiona „Wieczna miłość“) obok wyrazistych obrazków rodzajowych nakreślonych z epicką rozlewnością lub powściągliwym liryzmem — utwory świadomie stylistyczne i — wyznaję czysto — liryczne.

Te ostatnie są w tomie Stefana Pomera stosunkowo rzadkie, co nie jest bynajmniej faktem przypadkowym. Postawa autora wobec życia jest bowiem raczej postawą intelektualisty. Umie się niekiedy zapamiętywać stać go na bezpośrednie i ujmujące naiwną szczerością westchnienie („Moja matha“), lecz świadomie je ogranicza, nie chce odwrócić swego wnętrza podszewką do góry, nakłada swym spowiedziom tamy powściągliwości, nie mogąc się przytem oprzeć pewnej jakby niechęci do własnych doznań, jakby poczuciu, że każde z przeżyć jest niepotrzebne i niczego nie zmieni.

Z powodu tomów i tomików — produktów biegunki lirycznej, z pośród roztkliwionych modnych obecnie zbiorków kobiecych wyróżnia się korzystnie interesujący debiut Stefana Pomera nietylko tą powściągliwością, lecz szeregiem walorów artystycznych omówionych powyżej i cechą, o którą tak trudno teraz u poetów — odpowiedzialnością za słowo.

Daniel Ihr.

*) Stefan Pomer: Elegje podolskie. Warszawa — Hoesick 1931.

—oßo—

KRONIKA LITERACKA.

65-LECIE BEER-HOFFMANNA. Przed kilku dniami obchodził znakomity pisarz żydowsko-niemiecki Ryszard Beer-Hoffmann 65-lecie urodzin. W wydawnictwie S. Fischer Verlag w Berlinie ukazały się dotąd następujące dzieła znakomitego dramaturga: „Der Tod Georgs“, „Der Graf von Charolais“, Gedenkrede auf Wolfgang Amade Mozart“, „Jaakobs Traum“, „Schlaflied für Mirjam“.

NOWA PREMJERA WILEŃCZYKÓW. Trupa wileńska, grająca teraz w Łodzi, wystąpiła ostatnio prócz znanych w Krakowie sztuk (O. Neill'a i D. Bergelsona) znaną komedję Szaloma Alejchema „200.000“ w nowej inscenizacji J. Rothbauma (dekoracje A. Pronaszki, muzyka H. Kona, pieśni M. Brodersona).

ZYGMUNT TURKOW ukończył właśnie tournee po Belgji i wybiera się na występy do Paryża; w Belgji grać teraz zamierza p. Ida Kamińska.

PO ZGONIE WYBITNEGO POLONISTY. W Poznaniu zmarł przed kilku dniami Stanisław Dobrzycki, jeden z wybitniejszych profesorów historji literatury polskiej. Prof. Stanisław Dobrzycki ogłosił szereg monografij i studjów dotyczących twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, a z dawniejszych poetów polskich przedewszystkiem: J. Kochanowskiego. Prof. Dobrzcki pracował również nad kolędami polskiemi i znany był chlubnie także zagranicą, gdzie nieraz pracował dla wydawnictw encyklopedycznych (w zakresie historji literatury polskiej.).

Z RECENZYJ O PRACY Dra W. FALLEKA. Wśród sprawozdań z nowych książek w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich“ znajdujemy również omówienie szkiców i studjów o wpływie biblji na literaturę polską, studjów pióra dra Wilhelma Falleka. Omówienie, sygnowane jest „phl.“ (P. Hulka Laskowski). — W tym samym numerze „Wiad. Lit.“ czytamy również omówienie nowel palestyńskich naszego współpracownika, Henryka Adlera pt. „Arjela i Jubal“.

DRUGI TOM „ROCZNIKA WOŁYŃSKIEGO“. Jest to gruby, bo 584 strony dużego formatu 8-ki tom liczący, poświęcony sprawom regjonalnym Wołynia. W tomie tym znajdujemy prace zarówno historyczne (St. Zajączkowskiego o panowaniu Litwy na Wołyniu w latach 1340—1569, W. Tomkiewicza o dziejach Wołynia od czasu Unji Lubelskiej aż po drugi rozbiór Polski), jak też i prace z zakresu historji sztuki i literatury. W zakresie literatury pomieszczono prace M. Daniłowicza o życiu literackiem w Krzemieńcu w latach 1813—1816. Tom uzupełniają przyczynki etnograficzne, geologiczne i przyrodnicze. Pożyteczną jest zamieszczona bibljografja, licząca 249 pozycyj regjonalnej literatury wołyńskiej od roku 1914.

ESSAYE HUGO V. HOFMANSTHALA. Nakładem S. Fischera w Berlinie ukazał się niedawno wybór rozpraw Hugo von Hofmansthala. Tom nosi tytuł „Die Berührung der Sphären“. Zawiera szereg ciekawych rozpraw i studjów z zakresu literatury i dramaturgji.

„ŚMIERĆ NA URLOPIE“. Ciekawą tę sztukę włoskiego damaturga Casella wystawi wkrótce, jako prapremjerę w języku niemieckim wiedeński „Deutsches Volkstheater“. Jedną z głównych ról kreować będzie Józef Schildkraut. Wnioskując z tytułu sztuki, rzeczą z pewnością ciekawą i godną trudu byłoby zestawienie sztuki Casella z sztuką Witolda Wandurskiego pt. „Śmierć na gruszy“, graną m. in. w teatrje miejskim w Krakowie.

NOWE DRAMATY MUZYCZNE. Nowy dramat muzyczny Franciszka Schrekera nosi tytuł „Śnieg“. Nowa opera M. Spielckera wystawiona będzie z początkiem nowego sezonu w Descawie, zatytułowana jest „Człowiek w żółtym płaszczu“.

ROZPRAWA O „FAUŚCIE“ GOETHEGO. Nakładem Amalthea-Verlag (Zürich-Leipzig) wyszła ostatnio rozprawa Henryka Bühlmanna o drodze życia „Fausta“ Goethego. W 16-tu rozdziałach śledzi autor fazy rozwoju bohatera i okresy akcji dzieła wielkiego Olimpijczyka. Cała uwaga Bühlmanna skoncentrowana jest na istocie Faustowskiego problematu, a nie na ubocznych jego odnogach, które traktuje jedynie pobieżnie i mimochodem. Autor prostuje również kilka mylnych, tradycyjnych interpretacyj. W każdym razie rozprawa zasługuje na uwagę.

NIEMIECKA POEZJA URBANISTYCZNA. Nakład berliński „Sieben-Stäbe Verlag“ przygotowuje obszerną antologję nowoczesnej niemieckiej poezji urbanistycznej. Poszczególne utwory, zamieszczone w antologji, będą odpowiednio honorowane. Adres redaktora antologji: Robert Seitz, Berlin-Wilmersdorf, Laubenheimer Platz 11.

PAUL VALERY — MELODRAMATURGIEM! Jest to pierwsza teatralną produkcja najwybitniejszego dziś liryka francuskiego, p. Valery'ego. Tytuł nosi „Amphion“. Muzykę bardzo ciekawą skomponował Artur Honegger. Niedawno wystawiono to dzieło w Wielkiej Operze w Paryżu. Główną rolę grala i śpiewała Ida Rubinstein. Orkiestrą kierował Glocz.

MARJA JERITZA PRZEDMIOTEM MONOGRAFJI. Ernest Decsey ogłosił entuzjastyczną biografję znanej śpiewaczki Marji Jeritzy Biografja, zredagowana w językach: niemieckim i angielskim, ukazała się w wydawnictwie J. Fischer-Verlag, Wien V. Biografję zdobi 57 fotografij ilustrujących życie i role Marji Jeritzy. — Tak więc sławna śpiewaczka ma i na tem polu więcej szczęścia od niejednego wybitnego twórcy...

PAMIĘTNIK FRYZJERA. „Nouvelle Revue Francaise“ wydał ostatnio tom opowiadań Jouhandeau pt. „Le journal de coiffeur“ („Dziennik fryzjera“).

—oßo—

NADESŁANE CZASOPISMA.

„SZTUKI PIĘKNE“ wytworny miesięcznik poświęcony twórczości plastycznej, podaje w Nr. 6 (czerwiec 1931) Rocznika VII-go artykuł monograficzny Z. E. Klingstanda o mało w Polsce znanym malarzu Tadeuszu Makowskim, żyjącym stale w Paryżu. T. Makowski, wychowanek Krakowskiej Akademji Sztuk pięknych, wyjechał przed wojną do Paryża, gdzie zdobył sobie bardzo poważne stanowisko we współczesnej sztuce. W tymże numerze „Sztuk pięknych“ p. Henryk Majzner omawia twórczość znanego karykaturzysty, Zdzisława Czermańskiego, z powodu wydania przez Librairie Franco-polonaise et etrangere w Paryżu jego teki p. t. „Marszałek Piłsudski w 13 karykaturach“. Szczegółowo i doskonale prowadzona „Kronika artystyczna“ informuje dokładnie o ruchu artystycznym w Polsce i zagranicą. Numer zdobi 26 doskonale odbitych na kredowym papierze rycin, a nadto osobna plansza, wykonana techniką rotograwjurową, z obrazu Stefana Filipkiewicza „Zima w Tatrach“.

Cena pojedynczego numeru zł. 6. — Prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 17. Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Administracji „Sztuk Pięknych“, Kraków, Wolska. 19.

„GŁOS PLASTYKÓW“. Organ Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie. Miesięcznik pod red. Tadeusza Cybulskiego. Nr. z aczerwiec—lipiec b. r. zawiera: K. Homolacs: Sztuka wyprzedza życie. — S. I. Witkiewicz: O czystej formie (c. d.). — J. Jarema: Do okoła nowoczesnej kopji. — M. Samlicki: Oblicze sztuki modernistycznej w Paryżu (c. d.). — M. Feuerring: Anatomja a plastyka. — T. Peiper: Granice pornografii. — Kronika krakowska. — Kronika warszawska. — M. Samlicki: Kiedy mię Jacek Malczewski malował (c. d.). — L. Kowalski: Blaski i smętki paryskiego życia (c. d.). — Wydawnictwa. — B. Raczyński: Stanisław Wyspiański.

Adres: Kraków, Dom Artystów, plac św. Ducha. Roczna prenumerata 6 zł.

* * *

„PRZEGLĄD POLITYCZNY“, czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej (czerwiec b. r.). Treść: Paul Feyel — Francuskie imperjum kolonjalne i Międzynarodowa Wystawa Kolonjalna w Paryżu. Zbigniew Skowrońska — Sprawy ekonomiczne na majowej sesji genewskiej. — Kronika miesięczna. — Przegląd literatury politycznej. — Bibljografja. Chronologiczne zestawienie wydarzeń, Indeksy za I. półrocze 1931 r. Adres: Warszawa, Rynek St. Miasta 31.

Na horyzoncie politycznym

Orędzie Ottona

Ofensywa legitimistów węgierskich?

Socjalistyczne pismo paryskie „Populaire" ogłasza wyimki z tajnego orędzia Ottona Habsburga do narodu węgierskiego. Pismo utrzymuje, jakoby orędzie zredagowane było przez hr. Apponyi'ego, który wręczył je podobno w dniu 18 czerwca br. premjerowi Bethlenowi. Hr. Bethlen wtajemniczyć miał szereg legitymistów węgierskich. W oświadczeniu tem nazywa się podobno Otto Habsburg — „Ottonem II. królem Węgier, Kroacji, Slawonji i Dalmacji", oraz zobowiązuje się „rozproszone" narody te znowu „zjednoczyć" i doprowadzić do dobrobytu i rozkwitu. Oświadczenie porusza podobno również sprawę tzw. Sankcji pragmatycznej, mówiącej o niepodzielności habsburskich krajów „dziedzicznych" i dziedziczeniu ich tylko w męskiej linji dynastji. Otto Habsburg przyrzeka — jak podaje „Populaire" — respektować postanowienia tej Sankcji. O sprawie unji austro-węgierskiej niema podobno w orędziu Ottona mowy. Jest tylko mowa o tem, że admirał Horthy mianowany ma być dożywotnim palatynem, tj. wicekrólem Węgier.

„Populaire" uważa tajny ten dokument za zupełnie pewnie istniejący, a przytem nie bez znaczenia, bo demaskuje zupełnie wyraźnie polityczne zamysły węgierskiego legitymizmu, a zarazem uwidocznia różnice między legitymistami a innemi grupami monarchistycznemi na Węgrzech.

Trudności finansowe hitlerowców

Niemieckie partje reakcyjne popadły w poważne trudności finansowe, w związku z katastrofą gospodarczą w Niemczech. Ostatnio odbyły się równocześnie w Berlinie, Monachjum i w Düsseldorfie gorące narady między czołowymi prowodyrami hitlerowskimi a finansującymi ich dotąd przedstawicielami ciężkiego przemysłu w Niemczech. W czasie obrad doszło — jak donosi prasa — do ostrych starć, bo hitleryzujący leaderzy ciężkiego przemysłu niemieckiego odmówili po raz pierwszy stawianym im żądaniom finansowym. W łonie partyj reakcyjnych w Niemczech zapanowało z tego powodu duże wzburzenie, bo zdaniem przywódców w chwili tak „decydującej" partje hakenkreuzlerowskie w Niemczech pozbawione są możności i środków szerszej propagandy. Przywódcy hitlerowscy są zdania, że obecny brak środków finansowych ich partji zniszczyć mógłby całą dotychczasową „pracę" i jej działalność. Dodać też należy, że kłopoty finansowe partyj reakcyjnych w Niemczech pozostają w związku m. in. także z ujawnieniem, a co zatem idzie i częściowem odpadaniem finansujących działalność hitlerowską firm, jak np. wielki skompromitowany ostatnio doszczętnie koncern rodziny Lahusen, która również subsydjowała robotę hitlerowców.

250-lecie oderwania Niderlandów od Hiszpanji

W dniu 26 lipca rb. upływa 250-ta rocznica oderwania się Niderlandów północnych (czyli dzisiejszej Holandji) od monarchji Filipa II.

Pierwszy wyłom w potędze Hiszpanji miał za przyczynę te same błędy polityczne i gospodarcze, jakie doprowadziły później do oderwania się większości kolonij hiszpańskich od metropolji. Winna tu przedewszystkiem była niezwykle ciasna polityka unifikacyjno-centralizacyjna, która snuje się przez cały ciąg dziejów Hiszpanji, a która miała na celu przekształcenie Niderlandów, tych najbogatszych i najkulturalniejszych wówczas ośrodków życia europejskiego, w prowincję hiszpańską.

Prowincje flandryjskie, złożone z luźno ze sobą spojonych a uprzemysłowionych miast oraz księstw i hrabstw, dostały się dynastji hiszpańskiej przez związki małżeńskie Habsburgów z linją burgundzką dynastji francuskiej. Pierwsze lata rządów hiszpańskich upłynęły we względnej harmonji; cesarz Karol V szanował przywileje niderlandzkie. Następca jego jednak, Filip II, dążył do zniweczenia odrębności tego kraju. Rozpoczynają się więc od 1667 r. krwawe i absolutne rządy, w czasie których najjaskrawiej uwydatniała się postać namiestnika ks. Alby. Wszystko to jednak nie daje oczekiwanych rezultatów, doprowadza natomiast do powstania i całkowitego oderwania się północnych prowincyj.

Wówczas dopiero nauczona tak smutnem doświadczeniem, Hiszpanja usiłuje uratować resztę, co doprowadza wreszcie do pewnej ewolucji w polityce hiszpańskiej. Przewagę zyskują żywioły umiarkowane, które starają się zjednać prowincje południowe i wykorzystać antagonizmy etniczne, kulturalne, a zwłaszcza wyznaniowe między prowincjami katolickiemi, obejmującemi terytorja dzisiejszej Belgji a faktycznie już niezależnemi prowincjami północy.

Belgja dzisiejsza (t. j. południowa prowincja) pozostaje wierna Hiszpanji, Niderlandy zaś ogłaszają 26 lipca 1681 roku w Utrechcie niezależność swoją od Hiszpanji.

Ile komunistów jest w Rosji?

W ostatnich dniach odbywało się w Moskwie plernarne posiedzenie Centralnej komisji kontrolnej partji komunistycznej która właściwie kieruje partją w ZSSR. Posiedzenie to było ciekawe o tyle, że na niem przedstawiono niektóre daty, dotyczące stanu wszechzwiązkowej partji komunistycznej, której pełnomocnicy rządzą nad 160 miljonami żyjących w Rosji.

Referat o sytuacji partji komunistycznej w ZSSR wygłosił wybitny działacz komunistyczny J. Jarosławski, działający specjalnie w walce z religją. Referent przedewszystkiem zaznaczył, że w ostatnich latach partja komunistyczna wzrasta. W r. 1930 przyjęto do partji komunistycznej 670,529 nowych członków, z których było 451.840 robotników i 150.212 rolników, członków gospodarstw kolektywnych. W pierwszym kwartale b. r. przyjęto do patrji 130,000 osób. Dalej Jarosławski oznajmił, że z dniem 1 kwietnia hr. partja komunistyczna liczyła 2,258,908 członków, z czego było 66,5 proc. robotników a tylko 17,2 pro cent rolników z gospodastw kolektywnych. — Reszta członków — to urzędnicy. Z powyższego wynika, że partja komunistyczna w ZSSR jest partją wyłącznie robotniczą i urzędniczą, a żywioły rolnicze tworzą w niej tylko znikomy odsetek.

Nadzwyczaj charakterystyczne jest powiedzenie Jerosławskiego, że „od członków partji komunistycznej nie można żądać, aby zachowywali się tak, jak członkowie jakiegoś zakonu mnichów żebrzących". Słowa te oznaczają, że Centralna komisja kontrolna partji komunistycznej nadaje członkom partji pewną swobodę w ich życiu prywatnem, które dotychczas było ściśle śledzone. (Komisja kontrolna udzielała nagany tak wybitnym członkom partji, jakim jest n. p. były komisarz ludowy oświaty Łunaczarskij, którego żona żyła na szerokiej stopie.) Centralny organ partji komunistycznej „Prawda" pisze, że „Jarosławskij mówiąc w swym referacie o sposobach życia, wystąpił przeciwko małostkowemu wkraczaniu w życie prywatne". Przy tem jednakowoż oświadczył, że „nie oznacza to, jakoby nie należało zwracać uwagi na objawy rozkładu w życiu, na nieodpowiedni stosunek komunisty do dzieci, żony itd."

Centralna komisja kontrolna zajmowała się również kwestją ponownego przyjęcia do partji wykluczonych trockistów, którzy się upokorzyli. W tej kwestji zapadła uchwała, że trockiści, chcąc być przyjęci do partji, muszą najpierw złożyć oświadczenie, że wstępują do partji na zasadzie regulaminu dla nieczłonków i przetrwają termin próbny. Tylko w niektórych wypadkach Centralna komisja może przyznać im pełne prawa członkowskie. (C-s)

Jak i gdzie powstają cyklony

Huragan, który spustoszył Lublin i jego okolicę, należy zaliczyć do rzędu zjawisk przyrody zwanych cyklonami, ze względu na niesłychaną siłę i pęd, z jakim szalał on w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, pozostawiając za sobą gruzy, ruiny, trupy i rannych.

Cyklony tworzą się najczęściej w okolicach podzwrotnikowych, gdzie wahanie ciśnienia atmosferycznego jest bardzo rozpięte. Przy ciśnieniu niskiem tworzy się cyklon, przy wysokiem — t. zw. antycyklon.

Wir powietrzny wyrasta w postaci leja wielkiego, który wirując i kręcąc się naokoło swej osi, posuwa się naprzód i pędzi z wielką szybkością. Te dwa rodzaje ruchu owej trąby powietrznej, obrotowy i postępowy, sprawiają, że porywa ona wszystko, co napotka na swej drodze z potężną siłą, obalając drzewa, budynki, ludzi, miotając niemi i unosząc je na dużą wysokość.

Średnica wiru cyklonicznego jest b. rozmaita. Waha się ona między 30 a 400 metrami. Szybkość postępowa cyklonu sięga od 30 do 90 km na godzinę. Rzecz jasna, iż taki młyn powietrzny, pędzący z szybkością pociągu kurjerskiego, burzy po drodze wszystkie przeszkody. Stąd też rozmiar spustoszeń, jakie wywołał huragan-cyklon w Lubelskiem.

Cyklony zdarzają się dość rzadko w strefie umiarkowanej, często w pasie podzwrotnikowym. Nazwa tego zjawiska jest różna w różnych krajach. Na wyspach Antylskich cyklonowi nadają nazwę: „huraganu", w Senegalu (Afryka) — „tornado", w Chinach — „tajfun", w Ameryce Środkowej — „papagallo".

Trąby powietrzne są zjawiskiem dość częstem na południu w Stanach Zjednoczonych, gdzie czynią wielkie spustoszenia. Obliczają tam corocznie szkody wyrządzane przez cyklony na około 20 miljonów dolarów.

—o—

Wielcy ludzie na jadłospisie

Zdumieliby się zapewne wielcy ludzie wszystkich czasów, gdyby na jadłospisie w związku z jaką specjalnością kulinarną znaleźli swe nazwisko. Nas wszakże nie dziwi bynajmniej, jeżeli zamawiamy w restauracji sznycel albo zrazy po nelsońsku, lub polędwicę a la Chateaubriand i nie zastanawiamy się nad tem, że Nelson był jednym z największych strategów morskich wszystkich czasów i że Chateaubriand zdobył sobie wiekopomną sławę jako pisarz francuski. Jedząc pieczeń w sosie cumberlandzkim, nikt nie myśli o rodzie książęcym tego nazwiska, a kiedy jemy smaczne sandwiches, nie zdajemy sobie sprawy, że kanapki te zawdzięczają nazwę swą lordowi Sandwich, który z taka pasją grywał w karty, że nie miał czasu na jedzenie i kazał sobie podawać wygodne kanapki. Uroku głosu sławnej Nelly Melba nie odczuwamy, jedząc porcję mrożonych owoców, a już wcale nie przypominamy sobie wielkiego Napoleona na widok smacznych „napoleoników". W Niemczech specjalny gatunek śledzi zaszczycono nazwą Bismarcka, chociaż wcale nie jest udowodnionem, że „żelazny kanclerz" był ich amatorem. Także uczczono też wielkiego poetę Schillera, nazywając pewien rodzaj ciastek kremowych „lokami Schillera". Sławny fizyk Rumford figuruje na jadłospisie przy zupie jego nazwiska. Zrozumiałem jest, że „peklowane" mięso tak się nazywa, gdyż wynalazcą tego sposobu przyrządzania mięsa jest rybak holenderski Poekel. Podobnie był wynalazcą smacznej zupy Francuz Julien podług którego nazwano ją „soupe a la Julienne". Zupa kartoflana „Parmentier" zawdzięcza swą nazwę mężowi, który pierwszy kartofel wprowadził do Francji.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Po zgonie błp. Salomona Seelenfreunda

Piszą nam z Rymanowa: W ub. niedzielę odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku naszego długoletniego przywódcę i tow. błp. Salomona Seelenfreunda. Wieść o zgonie Jego błyskawicznie rozeszła się po mieście i okolicy, wywołując powszechny żal i smutek. Pogrzeb Jego przemienił się w prawdziwą manifestację Żydostwa tutejszego — w wyrazie czci dla Zmarłego.

Na kilka godzin przed pogrzebem zebrały się przed domem żałoby tłumy ludzi Rymanowa i okolicznych miejscowości. Wszyscy porzucili pracę, by ukochanemu Prezesowi towarzyszyć w Jego ostatniej drodze.

Punktualnie o godz. 5-tej popołudniu członkowie Zarządu Gminy wyzn. wynieśli zwłoki, poczem pochód udał się do wielkiej synagogi, która nie była w stanie pomieścić napływających rzesz. W synagodze przemówił i pożegnał Zmarłego rabin H. Horowitz, dając w dłuższem przemówieniu wyraz niezwykłej stracie, jaką Żydzi tutejsi ponieśli. Po odprawieniu modłów odprowadzono zwłoki niesione przez całą długą drogę przez obywateli tutejszych, — na cmentarz. Tam nad otwartym grobem przemówił asesor rabinacki M. Führer, żegnając człowieka, który całe życie poświęcił jedynie dobru swych współobywateli. Ze setek piersi wyrwały się szlochania.

Na posiedzeniu żałobnem Zarządu Gminy wyzn. żyd., odbytem ku uczczeniu nieodżałowanej pamięci Prezesa gminy S. Seelenfreunda przemówił w serdecznych słowach rabin Horowitz, wzruszając obecnych licznie zgromadzonych do łez. Przemówił następnie obecny przewodniczący Zarządu, mizrachista p. Mojżesz Wolf, poczem uchwalono szereg wniosków ze strony członków Zarządu, wyrażających wyjątkową cześć dla Zmarłego, a dążących do zachowania Jego działalności w pamięci przyszłych generacyj.

Dla stronnictwa naszego jest to strata nie do powetowania, gdyż straciliśmy człowieka, który całą duszą i sercem oddany był sprawie sjońskiej, był wiecznie młodym w Swej gotowości do pracy dla dobra narodu i zawsze myśl Jego skierowana była ku Palestynie. Jeszcze na kilka dni przed zgonem, w dniu rocznicy Herzla zapytał odwiedzających, czy odprawiono tradycyjne nabożeństwo i przypominał tow. Drowi Chillowi, że ma jechać na Akademję Herzlowską do Dukli. Pamięć Jego na zawsze pozostanie nam drogą!

Z KAŃCZUGI.

(Kor. wł.) Życie sjonistyczne naszego miasteczka ożywiło się znacznie dzięki działalności tow. Dr. A. Kleinmana z Przeworska, który bawiąc u nas ostatnio zreorganizował Komitet Lokalny.

Założono też niedawno Sekcję Muzyczną przy Stow. Tarbut, która rozwija się pod artystycznem kierownictwem tow. E. Reitzfelda bardzo ładnie.

W ubiegłym tygodniu odbyły się wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Poraz pierwszy w historji naszego miasteczka sjoniści wzięli udział w wyborach. Utworzono blok ogólno- żydowski wraz z sanacją skierowany przeciwko endencji.

Zjednoczona lista odniosła świetne zwycięstwo we wszystkich kołach. Z ramienia Organizacji Sjonistycznej wybrani zostali tow. Chaskiel Orbach (ogól. sjon.) i tow. N. Ryb (Mizrachi) na radnych i tow. Saul Frankel i Ch. Schuffmana na zastępców.

(ka).

—ogo—

P. PREMJER PRYSTOR NA AUDJENCJI U P. PREZYDENTA W WIŚLE.

W Wiśle bawił onegdaj premjer Prystor i odbył kilkugodzinną konferencję z P. Prezydentem, poczem natychmiast udał się w drogę powrotną do Warszawy.

ECHA LOKATY JAWORZNA W AMSTERDAMIE

Lwów. (PAT). Na piątkowem posiedzeniu rady miejskiej jeden z radnych wniósł interpelację w sprawie ulokowania przez zarząd komunalnych kopalń jaworznickich, w których gmina m. Lwowa ma poważny udział, kwoty 300,000 dolarów w jednym z banków holenderskich, który z powodu ogólnego kryzysu finansowego jest zachwiany. Na interpelację tę odpowiedział prezydent miasta Brzozowski, poczem przyjęto wniosek, wzywający do przeprowadzenia ścisłych dochodzeń w sprawie gospodarki finansowej i ogólnej w kopalniach jaworznickich oraz polecający delegatom m. Lwowa w kopalniach jaworznickich, aby spowodowali wycofanie wkładów z banków zagranicznych i ulokowanie ich w instytucji polskiej, oraz aby w przyszłości do tego rodzaju lokat nie dopuścili.

JEDNOLITE TAKSÓWKI WE LWOWIE.

We Lwowie zawiązało się konsorcjum, które zamierza wypuścić 50 wzgl. 100 taksówek jednolitego typu, przyczem taryfa jazdy zwłaszcza w okresie próbnym będzie stosunkowo niska i wynosić ma 50 do 60 groszy za kilometr.

SMUTNY KONIEC ANTYSJONISTYCZNEGO RYCERZA.

Lwowska „Chwila" donosi: Przeciw Drowi Ignacemu Arnoldowi wydawcy zlikwidowanego pisemka „Prawda" i sekretarzowi Syndykatu Przemysłu gospodnio- szynkarskiego przy ul. Bourlarda 4, wpłynęło do policji doniesienie karne o przywłaszczenie sobie kwoty 100 dolarów. Doniesienie to wniósł, a potem poparł zeznaniami student Edward Siegel, zamieszk. na Zniesieniu l. 10. Wymieniony Siegel zaangażowany został przez Dra Arnolda w charakterze współpracownika zawieszonej w międzyczasie „Prawdy", pisma mieniącego się „prorządowem" i zwalczającego wszystko co narodowo- żydowskie. Dr. A. pobrał od donoszącego kwotę 100 dolarów tytułem kaucji i miał mu płacić gażę po 110 zł. miesięcznie Umowa jednak nie została dotrzymana, a dr. A. nie płacił Sieglowi pensji odkładając to z miesiąca na miesiąc.

Gdy pismo powyższe przestało wychodzić, umowa została automatycznie rozwiązana.

Przesłuchany Siegel oświadczył, iż jego b. szef nie tylko nie zwrócił mu kaucji, lecz także nie wypłacił mu pełnych poborów. Przesłuchany dr A. ofiarował na pokrycie pretensji zapis hipoteczny na kamienicę... swego ojca. Ojciec jednak p. redaktora „Prawdy" o zapisie takim nawet słyszeć nie chce.

Sprawa znajduje się w stadjum dalszych dochodzeń.

UJĘCIE BANDYTY ŁÓDZKIEGO W PARYŻU.

Z Łodzi donoszą: Według nadeszłych tu z Paryża wiadomości, policja tamtejsza ujęła groźnego bandytę Oskara Bentschke z Łodzi, zamieszkałego kiedyś przy ul. Aleksandrowskiej 76.

Bentschke uciekłszy z Polski, aresztowany został w 1915 r. w Niemczech za napad bandycki

W 1923 r grasował on w okolicach Łodzi, poczem znowu przeniósł się do Niemiec, gdzie zorganizował szajkę bandycką. Gdy jego towarzyszów ujęto i skazano na długoletnie kary więzienia, Bentschke ucieka do Belgji a następnie do Francji.

Na jednem z przedmieść Paryża dokonał on ostatnio napadu rabunkowego na właścicielkę hotelu i dzięki temu dostał się w ręce policji francuskiej. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono mundur podoficera legji cudzoziemskiej, kilka smokingów i fraków oraz wiele rzeczy pochodzących z rabunku.

Bentschke po odsiedzeniu kary we Francji przekazany będzie sądom polskim.

ZA ZAMORDOWANIE TOWARZYSZA PRACY.

Lublin. (PAT). Przed Sądem Okręgowym w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko gajowemu lasów ordynacji Zamojskich, Konstantemu Rusinkowi, oskarżonemu o zamordowanie w r. ub pod Zaklikowem współtowarzysza służby, gajowego Stanisława Błaszczyka. Sąd skazał Rusinka na 15 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

KARA ŚMIERCI.

Siedlce. (PAT). Sąd Okręgowy skazał Jana Zawadkę na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo, dokonane na osobie ojca, Franciszka Zawadki, w kolonji Goniwilk powiatu garwolińskiego. Współoskarżonego brata skazanego Zawadki, Antoniego, sąd skazał na 10 lat ciężkiego więzienia z uwagi na to, że przyznał się on do udziału w zbrodni.

ZŁODZIEJSKI TUPET.

Z Sosnowca donoszą: Onegdaj dokonano niezwykle zuchwałego włamania do mieszkania Inż. Krupińskiego na Niwce koło Sosnowca.

Korzystając z tego, że inż. Krupiński wraz z rodziną bawi na letnisku, banda złodziejska zajechała przed dom samochodem i otworzywszy drzwi do mieszkania wytrychem, wyniosła rozmaite przedmioty na samochód.

Złodzieje pootwierali wszystkie szafy, biurka i szuflady, skradli biżuterję, srebrną zastawę stołową oraz większą ilość garderoby. Nawet cenne obrazy pozdejmowali ze ścian. Następnie złodzieje niezatrzymywani przez nikogo odjechali.

ADWOKAT ZDEFRAUDOWAŁ ĆWIERĆ MILJONA ZŁOTYCH.

Z Wąbrzeźna donoszą, że tamtejszy adwokat Czypicki zdefraudował 250 tys. zł z depozytów klijentowskich poczem miał zbiec do Szwajcarji. W aferę Czypickiego zamieszanych jest kilka znanych w Wąbrzeźnie osobistości. Podobno w związku z tem zawieszono w urzędowaniu jednego z wyższych urzędników miejscowego sądu.

Podziękowanie.

Zarząd Ż. K. S. Makkabi w Krakowie składa tą drogą serdeczne podziękowanie WPP. Schneidrom właśc. F-my „Zdrowie", za bezpłatne dostarczenie 500 flaszek znakomitej oranżady „AL-OR", rozdzielanej zawodnikom w czasie biegu kolarskiego Kraków—Zakopane, jakoteż F-mie „Czystość" za bezinteresowne udzielenie swego auta na tenże wyścig.

Na szerokim świecie

PARALIŻ DZIECIĘCY W AUSTRJI.

Według doniesienia Urzędu zdrowia w Linzu zdarzyło się w miejscowości Steyr w ostatnich czasach szereg wypadków groźnego paraliżu dziecięcego. Dotąd zanotowano około 30 wypadków, ale teraz straszliwa ta choroba przesiliła się tam już podobno na szczęście. Większość chorych dzieci, to maleństwa od lat 3 do 5. Nie istnieje podobno obawa, rozszerzenia się choroby na inne prowincje austrjackie, a to chociażby dzięki surowym krokom zapobiegawczym.

W SINAIA.

Uroczystości ślubne w Sinaia zbliżają się zwolna do punktu szczytowego. Właściwe uroczystości rozpoczęły się mszą uroczystą według grecko ortodoksyjnego rytuału. Jest to jedyny akt według tego rytuału, bo właściwy ślub odbędzie się według tego rytuału, bo właściwy ślub odbędzie się według rytuału rzymsko katolickiego. Po mszy nastąpiło wzajemne zapoznanie się licznie przybyłych gości królewskich. Narzeczeni zostali jeszcze cały szereg drogich podarunków.

ROYAL GARDEN PARTY.

Londyn żyje ostatnio pod znakiem ostatecznego zamknięcia „sezonu". Jednym z objawów tego okresu jest nietylko tłumnie uciekanie Londyńczyków na letniska, ale jest również doroczne Święto Ogrodowe, słynna Garden Party w pałacu Buckingham. Jak wiadomo, bierze w święcie tem tradycyjny udział angielska para królewska. Tym razem nie brakło również świata polityki. Jak podaje prasa, jedną z pierwszych limuzyn w roku bieżącym zajechał poseł sowiecki w Londynie, Sokolnikow, otoczony świtą ludzi w jaskrawo czerwonych bluzach i wysokich czarnych czapach baranich. Tym razem pogoda dopisała znakomicie, przyczem dużo pań zjawiło się w powłóczystych sukniach z lekkiego szyfonu, a panowie w cout- away i w czarnych cylindrach, jak zresztą i królewski gospodarz sam.

LISTY PARYSKIE

Maraton tańca

Niegdyś uważano taniec za najpiękniejszy dar bogów. W zawrotnym szale bakchanalij, w upojnej harmonji rytmu i muzyki odradzał się człowiek a wolna od więzów ziemskich dusza ulatywała w przestrzenie sferyczne. W atmosferze ekstazy rodziła się iluzja bezkresnego szczęścia i podniosłego piękna. Pląsy taneczne rzeźbiły ruchliwość klasycznie pięknego ciała w marmurze plastycznej nieruchowości. Modernistyczne hasła zerwały z ideałami wzrokowej estetyki. Taniec przybrał cechy wdzięcznej gimnastyki, wchłonął wiele elementów seksualnych podniet. Miast służyć bogom, począł służyć ludziom i ich pożądliwym instynktom.

Zupełnem jednak zboczeniem istotnego celu, jeśli nie osobliwem manjactwem jest instytucja maratonu tańca „made in U. S. A.". Spaczone umysły businessmenów amerykańskich pod płaszczykiem rzekomo nieszkodliwego sportu przemyciły do Europy projekt zawodów wytrzymałości, przypominający swemi szczegółami artystyczne popisy wędrownego cyrku. Aranżer amerykański zaapelował do honoru europejskich danserów, wzywając ich do pokonania rekordowego wyczynu 400 godzin nieprzerwanego tańca, którym poszczycić się mogą nożni bohaterzy Nowego Świata. Europa nie pozwoliła się zawstydzić. Pięćdziesiąt par reprezentujących prawie wszystkie narodowości kontynentu, zamanifestowało dobitnie, iż duch sportowy włada szeregami obiecującej młodzieży. Rozpoczęły się zawody. Trzy tygodnie zgórą walczą szampioni walca, jawy i foxtrotta na rzęsiście oświetlonej arenie paryskiego cyrku Medrano. Dniem i nocą, z kwadransową przerwą co godzinę obracają się wkoło po ciasnej przestrzeni, jakby w psychicznem oderwaniu od otaczającego ich świata. Paryż dygocze pod wpływem febrycznych wstrząsów wypadków politycznych. Kable transoceaniczne są w bezustannym ruchu, w parlamencie oratorskie gromy spadają na głowy nieszczęsnych sterników nawy państwowej, na ulicach mnożą się manifestacje przeciw- i pro-niemieckie. pociągi zwożą największych mężów stanu na międzynarodowe konferencje polityczne... a oni nieprzerwanie tańczą...

Już tylko cztery pary bohatersko wydzierają się objęciom Morfeusza. Śmiertelnie znużeni tancerze obracają się ruchem manekinów, posłuszni przejmującym gwizdkom elegackiego sędziego. Gorejące oczy wpięte w pergamin policzków, błagającym o litość wzrokiem lustrują rozwydrzoną widownię. Cóż, kiedy wyfraczony speaker co chwila ogłasza specjalne nagrody w banknotach pieniężnych, bonach na szampan, kapelusze, buciki a nawet i spodnie za najpiękniej wykonany onestep czy też najpowolniejszy walec. Sypią się deszczem obfitym, przynosząc nieznośne męczarnie tancerzom a brutalne zadowolenie hałaśliwej publice.

Zbliżająca się północ wzmaga szczodrość snobów wielkomiejskich i wygodnie rozpartych cudzoziemców. Otwierają portmonetki i grubo napchane portfele. Dalsze rzędy widzów w koszulach gorąco oklaskują tę licytację krwiożerczości ludzkiej. Kogo obchodzi, że sympatyczna Włoszka, o wymownych, czarnych oczach upada z wyczerpania, skoro jej dźwięczny głosik tak wspaniale interpretuje popularną już „Garonnę". Naprędce skompletowane chóry przystojnych młodzieńców śmietanki paryskiej i wydekoltowanych dam nieustannie domagają się powtórzenia pieśni, za cenę wymiętego banknotu. „Ja płacę i wymagam" -- jak woła z emfazą Krukowski.

A tam na dole trwa nadal szyderczy taniec nędzy, niczem powolnie zataczane kręgi rozpacznie śpiących gości z „Wesela" Wyspiańskiego.

Pauza. Lokaje w liberjach wnoszą na podjum świeżo lakierowane stoły. Rozkładają talerze, nalewają zupę. Tłumiony dźwięk gongu przyzywa męczenników tańca. Karmi się ich oto na oczach tłumów, jak dzikie zwierzęta ogrodzie zoologicznym.

Niedawno temu cnotliwi stróże pokoju, przezacni dyrygenci prefektury paryskiej odmówili pozwolenia wjazdu królowej kabaretów nowojorskich i jej „wyuzdanym" girlsom. Prawdziwy powód owej sławnej decyzji jest dziś publiczną tajemnicą. Wpływy reżyserów i opiekunów nocnego Paryża sięgają bardzo daleko i bardzo wysoko. Ale ani jeden głos protestu nie odezwał się w obronie poniewieranej czci i godności ludzkiej, przeciw wybrykom chorobliwej fantazji i dzikim pomysłom grubych yankesów. Pan prefekt policji nie dopatrywał się w zawodach na arenie cyrku Medrano niebezpieczeństwa obrazy moralności publicznej, jak w konkurencyjnem przedsiębiorstwie panny Texas.

25 dni kręcą się ostatnie cztery pary w cyrku Medrano. 25 dni oklamuje kulturalny Paryż niekulturalną imprezę zamorskiej prowenencji. Zaiste, signum temporis!

Paryż, w lipcu. T. Bienenstock

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 47

LIPIEC
26
Niedziela
12 Ab 5691

Zachód słońca 19 m. 59

Błp. Morduch Erlik

Wczoraj przedpołudniem zmarł w Krakowie po długiej a ciężkiej chorobie znany publicysta i dziennikarz żydowski błp. Morduch (Mordechaj) Erlik, przeżywszy 56 lat. Błp. Erlik wydał szereg prac z dziedziny judaistyki, pozatem stale pisywał do pism żydowskich w kraju i zagranicą. M. in. był stałym korespondentem warszawskiego „Momentu". Pochodzi on z Rosji, a od wielu już lat żył wraz z rodziną w Krakowie, gdzie dla wybitnych zalet swego umysłu i charakteru cieszył się w szerokich kołach społeczeństwa żydowskiego powszechną sympatją i poważaniem. Ostatnie lata życia zatruła mu niestety nieuleczalna choroba, która wczoraj położyła kres jego pracowitemu życiu. Błp. Erlik był członkiem i gorliwym zwolennikiem organizacji sjonistycznej. Osierocił żonę i kilkoro dzieci, między niemi Szlomo Erlika, naszego współpracownika w Hajfie, któremu wyrażamy gorące współczucie.

Cześć pamięci błp. Morducha Erlika!

Echa lokaty funduszów kopalń jaworznickich w Amstelbanku

Otrzymujemy następujący komunikat:

W sobotę, dna 25 lipca br. odbyło się na Ratuszu Krakowskim pod przewodnictwem b. Prezydenta Miasta Senatora Inż. Karola Rollego posiedzenie Rady Zawiadowczej Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla S. A., w którem wzięli udział ze strony Miasta Lwowa Prezydent Inż. Jan Brzozowski, Wiceprezydent Wiktor Chajes i Radca Dr. Józef Brzeski, zaś ze strony Miasta Krakowa, Prezydent Miasta Władysław Belina- Prażmowski, Wiceprezydent Witold Ostrowski, Senator Dr. Emil Bobrowski i inni.

Komitet Wykonawczy Rady złożył obszerne sprawozdanie Spółki za rok 1930, wykazujący poważne obniżenie dochodów z Kopalń węgla. Natomiast bardzo korzystny wynik dały uboczne gałęzie działalności Spółki, a przedewszystkiem Elektrownia i eksploatacja piasku podsadzkowego i i.

Mimo, że wskutek ogólnego przesilenia gospodarczego produkcja w porównaniu z rokiem 1929 zmniejszyła się o 1/3 zdołano pokryć amortyzacje i dotacje funduszów zapasowych. w łącznej kwocie zł. 1,383,000. Nadto uzyskano nadwyżkę bilansową w kwocie zł. 227,444.49, którą postanowiono przenieść na rachunek roku następnego.

Ze względu na leżącą w interesie akcjonarjuszy ciągłość dochodowości uchwalono wypłacić z opodatkowanych zysków z lat ubiegłych bonus w wysokości po 2 zł. za każdą akcję, płatny począwszy od 1 sierpnia br. Skonstatowano przytem jednogłośnie, że gospodarka Kopalń jest wzorową i dobrze ufundowaną własnemi rezerwami, przenoszącemi znacznie cały kapitał akcyjny.

Odnośnie do sprawy lokaty funduszów w Amstelbanku w sumie około 250,000 wyjaśniono, że lokata ta z dawnych lat, w okresie dewaluacji uchroniła Spółkę od poważnych strat; obecnie zaś trzymanie pewnej części funduszów obrotowych w walutach obcych dla wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego było wprost konieczne, wobec własnych znacznych zobowiązań zagranicznych Spółki przewyższających wysokość lokaty o przeszło 100,000 dol. Uchwalono wdrożyć odpowiednie kroki po wyjaśnieniu się sytuacji prawnej, co nastąpi z początkiem sierpnia.

Na wniosek Prezydenta M. Lwowa Inż. Jana Brzozowskiego uchwalono wziąć udział w założyć się mającym banku Komunalnym subskrypcją do wysokości 1,000.000 zł.

Wobec upływu kadencji obecnej Rady Zawiadowczej, w najbliższym czasie przeprowadzone będą wybory nowej Rady, a do tego czasu urzędować będzie dotychczasowa Rada, która kooptowała do swego grona Prezydenta Miasta Krakowa Władysława Belinę Prażmowskiego.

W tym samym dniu odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy, które przyjęło wszystkie powyższe decyzje Rady Zawiadowczej do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawa „wikarówki" i Małego Rynku

Sprawa „wikarówki" przy kościele Marjackim dyskutowana jest od dłuższego czasu w sferach kulturalnych naszego miasta, a to ze względu na ważność zabytkową placu Marjackiego i konieczność rozwiązania sprawy jednego z najpiękniejszych zakątków starego Krakowa, przy równoczesnem uwzględnieniu wzrostu ruchu komunikacyjnego.

W sprawie tej rozpisał przed trzema miesiącami Związek Polskich Artystów Plastyków w Krakowie — konkurs, powołując zarazem jury z pośród przedstawicieli obu związków plastyków, świata naukowego i artystycznego. Nadesłano szereg opracowań, które stały się przedmiotem studjów powołanego jury w dniu 3 bm.

Wszystkie nadesłane projekty godzą się z tem, że dzisiejszy budynek „wikarówki", zniszczony, niepraktyczny i nieestetyczny nie da się utrzymać, a miejsce jego zastąpić musi budynek nowy, ale sharmonizowany z otoczeniem. Z nadesłanych projektów uwagę zwrócił przedewszystkiem śmiały plan prof. dra A. Szyszko- Bohusza. Projektodawca burzy obecną „wikarówkę" z wyjątkiem niewielkiej części z malowniczą bramą obok kościoła Barbary. Autor projektuje w miejsce „wikarówki" budynek nowy dwupiętrowy ze stylową attyką u góry. Budynek ten połączony byłby pod kątem prostym z zachowaną częścią wikarówki zapomocą trzech szerokich arkad z opartem na nich piątrkiem (korytarzem) komunikacyjnym. W ten sposób na tyłach kościoła Marjackiego powstałby zamknięty architektonicznie placyk a Mały Rynek zyskałby na symetrji i przestrzeni w środku której umieszczonoby studnię lub pomnik. Kościół Marjacki odciętoby od ruchu ulicznego od strony prezbiterjum murem kamiennym przypominającym mur otaczający katedrę.

Prócz projektu prof. A. Szyszko- Bohusza zwraca na siebie uwagę szkic sygnowany znakiem „N. N." I ten autor proponuje nowy budynek w miejsce obecnego, z którego zachowanoby tylko partję z bramą przy kościele. Budynek skrócony byłby od strony ul. Szpitalnej. Jednakże przez powiększenie Małego Rynku. Autor wprowadza na parterze gmachu wzdłuż fasady trakt malowniczych podcieni służących komunikacji pieszej. Jury uznało projekt ten za drugi z rzedu. Wyróżniając z reszty projektów pracowity szkic arch. J. Noworyty szkic nawiązujący do motywów architektury historycznej.

Wkrótce zwołane będzie posiedzenie szerszego komitetu miejscowych kół naukowych, artystycznych i prasy celem zaznajomienia ich z pracami nadesłanemi na konkurs.

Echa afery Bertram-Strasberg

Czy chasydzi bełzcy chcą się przyczynić do odebrania chleba ortodoksyjnemu Żydowi?

Czytelnicy nasi, którzy śledzili bieg głośnej na gruncie krakowskim afery p. Gimpla Strassberga, który wraz ze swą rodziną liczącą 11 dzieci, został eksmitowany z lokalu sklepowego przez p. Abrahama Bertrama, właściciela realności przy ul. Augustjańskiej 5, przypominają sobie zapewne, że dzięki funduszowi zebranemu przez „Nowy Dziennik" wynajął p. Strassberg lokal u niejakiego p. Pinkasa Mandla przy ul. Augustjańskiej 6. P. Mandel pobrał z góry za szereg miesięcy czynsz najmu oraz oddał lokal do dyspozycji i w posiadanie Strassbergom. Potem jednak nagle się cofnął i odesłał pieniądze, co uczynił na skutek zachodów wspomnianego wyżej Bertrama, który nie chciał mieć Strassberga na „swojej" ulicy Augustjańskiej. Wobec tego Strassberg zaskarżył Mandla o niedotrzymanie umowy najmu i nie oddanie lokalu, a pierwsza rozprawa w tym procesie wyznaczona została na dzień 24 sierpnia br.

Tymczasem dowiadujemy się nagle, że ten sam lokal, który Mandel wynajął Strassbergowi i za który pobrał z góry czynsz najmu, zamierza on obecnie wynająć na modlitewnię grupie bełzkich chasydów, którzy z nim w tej sprawie konferują. Odnośna umowa najmu ma podobno już nawet być sfinalizowana. Trudno co innego przypuścić, jak to chyba, że pp. Juda Dym, Szymon Schönberg i Hirsch Sternberg, Mojżesz Schmidt oraz inni reprezentanci chasydów bełzkich, nie orjentują się w sytuacji, gdyż inaczej nie pertraktowaliby o lokal, który wynajął ubogi, wraz ze swoją rodziną głodem przymierający ortodoksyjny Żyd, chasyd, a który to lokal jest obecnie przedmiotem sądowego procesu. Czy chasydzi bełzcy mogą to pogodzić ze swojem sumieniem, aby ze swej strony przyczyniać się do dalszego pozbawiania chleba trzynastu osób, które bez lokalu sklepowego nie są w stanie utrzymać swojej egzystencji. Znajdą chyba w całym Krakowie na modlitewnię taki lokal, który nie jest w procesie. Nie może być intencją bełzkich chasydów popierać akcję p. Abrahama Bertrama!

—oSo—

— **DZIŚ DYŻUR APTEK:** Dyżur dzienny i nocny Rynek 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Dietla 75 i w Podgórzu Brodzińskiego 1. Dyżur dzienny: Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 7, Konopnickiej 3, i Krakowska 9.

— **APTECZKI PODRĘCZNE DLA SAMOCHODÓW PRYWATNYCH I TAKSÓWEK.** Ministerstwo spraw wewn. zatwierdziło typ apteczki podręcznej dla samochodów prywatnych i taksówek i równocześnie specjalnym okólnikiem poleciło wojewodom wydanie zarządzeń w celu przeprowadzenia kontroli tych apteczek przez lekarzy powiatowych co do kompletu stanu i ilości środków leczniczych i stwierdzenia czy kierowca posiada umiejętność ich stosowania.

— **STUDJA NAD PROJEKTEM LINJI KRAKÓW—MIECHÓW.** Ministerstwo Komunikacji prowadzi obecnie studja nad projektowaną linja kolejową Kraków—Miechów. długości około 50 klm. Linja ta ma za zadanie skrócenie linji kolejowej Warszawa—Kraków, o 52 klm., czyli o 1/7 długości.

— **STAN CHORÓB ZAKAZNYCH W KRAKOWIE.** W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano w Krakowie po 3 wypadki szkarlatyny i czerwonki po 2 wypadki dyfterji i róży, i po 1 wypadku tyfusu brzusznego, tyfusu plamistego i odry.

— **WŁAMANIE DO KIOSKU.** Ubiegłej nocy oderwano kłódkę od kiosku naprzeciw koszar 5. p. a. c. przy ul. Rakowickiej i skradziono na szkodę Łozińskiej Józefy zam. Kraszewskiego 11, wyroby tytoniowe wartości 300 zł.

— **ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE.** W ciągu ubiegłej doby aresztowano Miekę Stefana, (lat 19), praktykanta sklepowego, bez stałego miejsca zam. jako podejrzanego o kradzież roweru wart. 260 zł. na szkodę Jaglarza Józefa, z Piasków Wielkich. — Koźbiała Jana (lat 27), montera, zam. Barakowa 3, jako podejrzanego o kradzież 550 zł. i 8 dol. am. z niezamkniętego mieszkania Blaiberga Leibla zam. Dietla 36, oraz Schulmana Izraela lat 47, bez zajęcia i miejsca zam. jako podejrzanego o współudział w tej kradzieży.

— **KOMU „ZŁOŻONO WIZYTĘ".** Z mieszkania Barucha Szamrotha, kupca, zam. przy ul. Berka Joselewicza 9, skradli nieznani sprawcy biżuterję wartości 300 zł. — Tegoż dnia odwiedzono Katarzynę Berniak, zam. przy ul. Płaszowskiej 48 i skradziono jej garderobę wartości 120 zł.

— **Z POWODU NIESNASEK Z MĘŻEM** Aniela Zawiła, (lat 29), z Pychowic, popełniła zamach samobójczy przez wypicie spirytusu denaturowanego. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do szpitala. Powodem samobójstwa niesnaski z mężem i brak środków do życia.

— **KTO ZNALAZŁ WEKSEL?** Fuchstrammer Jakób, kupiec zamieszkały przy ul. Podbrzezie 6, przechodząc ulicami Warszauera i Miodową, zgubił weksel na 150 zł.

—oSo—

— **ZNIŻKA CEN W TRENCZYŃSKICH CIEPLICACH.** Ze względu na 100-procentową zwyżkę cen paszportów zagranicznych w Polsce, Dyrekcja Zakładów Zdrojowych w Trenczyńskich Cieplicach — celem umożliwienia wyjazdu do tego światowego uzdrowiska — obniżyła z dniem 1 sierpnia b. r. specjalnie dla kuracjuszy z Polski należytości za kąpiele mułowe i termalne o 25 proc. Zarządzenie to spotkało się z żywem zadowoleniem licznych kuracjuszy polskich. 183

—oSo—

KOMUNIKATY

— **KOLONJA „HANOAR HAIWRI"** galilu krakowskiego rozpoczyna się dnia 28. lipca. Wyjazd z Krakowa nastąpi pociągiem o godz. 9,50 rano za biletami zniżkowemi. Wszystkie gniazda naszego galilu, w zrozumieniu ważności tej pierwszej kolonji pierwszego i drugiego gdudu powinny wysłać na nią jaknajwięcej swych członków. Wszyscy uczestnicy kolonji muszą być przed godz. 9 w Krakowie.

— **ŻYD. AKAD. KOŁO MIŁOŚNIKÓW KRAJOZNAWSTWA** komunikuje, że z dniem 26 bm. zamyka się liczbę zgłoszeń na kolonję w Krościenku n. D. Zgłoszenia w lokalu przy ul. Lubicz 3. w poniedziałki, czwartki, piątki, między 19—20.

— **OSTRZEŻENIE DLA WYBIERAJĄCYCH SIĘ DO PRAGI.** Instytucje „Jüdische Fürsorgezentrale" „Studentenhilfe" i „Jüdische Freitische" w Pradze czeskiej zwracają uwagę wybierającym się na studja do Pragi, że nie będą w stanie wspierać materjalnie petentów w nadchodzącym semestrze. Zwracają również uwagę, iż dla studentów niema obecnie w Pradze źródeł zarobkowania.

Międzynarodowi rzeczoznawcy w Niemczech



W konsekwencji konferencji londyńskiej trzej rzeczoznawcy finansowi mają udać się do Berlina, by złożyć dokładne sprawozdanie z sytuacji gospodarczej Niemiec. Powyżej dajemy portrety tych trzech rzeczoznawców. Są to (od lewej strony) Kindersley dyrektor Banku Angielskiego, Sprague, amerykański doradca tego banku i Dr. Wallenberg szwedzki rzeczoznawca.

ZE SPORTU

Makkabi prowadzi w mistrzostwach pływackich Okręgu Krakowskiego

W pierwszym dniu mistrzostw pływackich okręgu krakowskiego zostały rozegrane nast. konkurencje:

400 metrów stylem dowolnym panów I kl.: 1) Kot (Cracovia) 5.46, 2) Rouppert (Cr.),

200 m. st. klas. pań I kl.: 1) **Feilgutówna I. (Makkabi)** 3,58, 2) Munkówna (Mak.), 3) Wannerówna (Cracovia),

200 m. st. dow. panów I. kl.: 1) Rouppert (Cr.), 2,54, 2) Kot (Cr.), 3) Ritterman J. (Mak.),

100 m. st. grzbietowym pań I kl.: 1) Nowakówna (Cr.) 1,35,3 (lepszy od własnego rekordu o 2 sekundy), 2) Voglerówna (Mak.), 3) Mandelbaumówna I. (Mak.)

200 m. st. klas. panów I. kl.: 1) **Landau J. (Mak.)** 3,27, 2) Kot (Cr.) 3,36, 3) Plattensteiner (Cr.),

100 m. st. dow. pań II kl. 1) **Felgutówna II (M)** 2) Wachsmanówna (M), 3) Griesówna (M),

3x100 sztafeta st. zm. panów I. kl.: 1) **Makkabi I. (Soldinger W, Katz., Ritterman J.)**, 4.30 2) Cracovia (Rouppert, Gryglewski, Łukiewicz) 4.36, 3) Makkabi II

3x50 sztafeta pań I kl.: 1) **Makkabi I 4.10**, 2) Cracovia I., 3) Makkabi II,

5x50 sztafeta panów II kl.: 1) Cracovia, 2) Makkabi,

3x100 sztafeta st. zm. panów II kl., 1) Makkabi I, 2) Makkabi II.

Na podstawie wyników pierwszego dnia prowadzi **Makkabi 587** punktami przed Cracovią, posiadającą 410 punktów i Wisłą (31 punktów). Wynik ten nie przesądza oczywiście ostatecznego rezultatu, gdyż dziś dopiero odbędą się najpoważniejsze biegi, jak 100 m. st. dol. panów I. kl., 100 m. st. grzb. panów I. kl. a przedewszystkiem sztafety panów 5×50, 4×200, 3×100 i skoki.

Także rezultaty biegów i sztafet pań, które w latach poprzednich zapisywała Makkabi zawsze w plus swojej punktacji, stoją obecnie pod znakiem zapytania, gdyż Cracovia wystawiła znaczną liczbę swoich czołowych zawodniczek, jak Nowakówna, inż. Rollowa, Wannerówna i inne.

Niełada sensacją wczorajszych zawodów było zajęcie I. miejsca przez młodziutkiego 14-letniego zawodnika Makkabi Landaua Jurka przed mistrzem i rekordzistą Polski z Cracovii.

Jest rzeczą pewną, że dziś rozegra się zacięta walka pomiędzy Makkabi i Cracovią i obydwa kluby wystawią najlepszych swych zawodników, aby zdobyć zaszczytny tytuł Mistrza Okręgu.

Zawody odbędą się w pływalni w Parku krakowskim, o godz. 5-tej punkt. (jh)

—oSo—

ZAWODY LEKKO-ATLET. W ZAKOPANEM

Dziś w niedzielę odbędą się w Zakopanem, staraniem Stacji Turystycznej Ż. K. S. Makkabi w Krakowie międzyklubowe zawody lekko- atletyczne z następującym programem: panowie — 60 m., 200 m., 1500 m, 4 x 160 m. skoki w dal i w wyż, rzuty kulą i dyskiem, dla pań — 60 m, 800 m, rzut dyskiem, skok w dal z miejsca. Zawody odbędą się na tSadjonie Komitetu Imprez Sportowych w Zakopanem.

KORONA — MAKKABI 1:0 (1:0)

Makkabi wystąpiła do powyższych zawodów w rezerwowym składzie i zademonstrowała słabą grę. Dopiero po pauzie, starając się wyrównać, grała bardziej ambitnie, ale dobrze dysponowana obrona Korony nie dopuszcza do uzyskania bramki. Sędziował p. Mochyła.

Francja wycofuje depozyty z Anglji

Londyn. 25. 7. Omawiając znaczny odpływ złota z Anglji do Francji „Daily Telegraph" pisze, że przed kryzysem niemieckim Francja posiadała angielskich weksli na **sumę 75 miljonów funtów szterlingów, a poza tem depozytów w Anglji na drugie 75 miljonów funtów**, czyli razem 150 miljonów funtów szterlingów. Z sumy tej wycofano dotychczas około 40 miljonów funtów. „O ile się to nie skończy — pisze Daily Herald" — i Francja nadal będzie wycofywała swoje depozyty z Anglji, wówczas banki francuskie postawią **uchwały konferencji londyńskiej pod znakiem zapytania.** Banki angielskie nie będą bowiem mogły pozostawić swych kredytów w Niemczech chyba, że narażą się na ryzyko podwyższenia stopy procentowej. Francja nie potrzebuje tych pieniędzy. Pozostanie więc tajemnicą, dlaczego wycofuje tak dużo pieniędzy wbrew uchwale banków centralnych. **Zjawisko to należy chyba przypisać zbyt wielkiemu podenerwowaniu Francji".**

• • •

Paryż. 25. 7. (B) Dyrektor Banku Angielskiego sir Robert Kindersley przyjechał tu dziś i złożył wizytę gubernatorowi Banku Francuskiego Moretowi. Wedle pogłosek, rozmowa obu finansistów dotyczyła kwestji wycofywania złota z Anglji przez banki francuskie.

Albo się rozbroić albo płacić

Nowy Jork. 25. 7. (R) Z Waszyngtonu donoszą, **że prezydent Hoover największą uwagę zwróci teraz na kwestję rozbrojenia i użyje wszelkich środków, aby konferencja rozbrojeniowa uwieńczona została powodzeniem. Z kół zbliżonych do Białego Domu słychać, że Hoover zamierza dłużników europejskich postawić wobec alternatywy: albo się rozbroić albo płacić.**

Krwawe demonstracje studentów

Nowy Jork. 25. 7. (R) W Santiago de Chile wybuchły poważne rozruchy studentów tamtejszego uniwersytetu. Studenci, wspierani **przez ludność zabarykadowali się w gmachu uniwersyteckim i poczęli ostrzeliwać policję.** Podczas strzelaniny **4 osoby zostały zabite**, a szereg innych odniósł rany. Rozruchy **wynikły na tle niezadowolenia z rządów prezydenta Ibaneza.** Studenci żądają jego ustąpienia i oświadczyli, że nie uspokoją się, jak długo ich żądanie nie zostanie spełnione.

• • •

Santiago de Chili. 25. 7. PAT. Studenci rozpoczęli strajk. Większość z nich zamknęła się w uniwersytecie, inni przebiegają ulice miasta, czuwając nad działalnością policji. Studenci oświadczyli, że o ile wojska zaatakują uniwersytet, którego nie chcą opuścić, wówczas podpalą gmach.

• • •

Buenos Aires. 25. 7. PAT. Według doniesień z Santiago de Chili, tłum przyłączył się do studentów i demonstrował **na ulicy przeciw** zabiciu jednego ze studentów, krzycząc: „precz z Ibanezem!" Kawalerja szarżowała, przyczem doszło do wymiany strzałów. Wiele osób zostało zabitych lub odniosło rany.

Zwielokrotniony nauczyciel muzyki

Przed kilku tygodniami w berlińskiej radjowej stacji doświadczalnej dokonano ciekawego i płodnego w skutki doświadczenia: za pomocą instalacji radjowej i telewizyjnej profesor muzyki udzielał ze swego pokoju, położonego na parterze, lekcji muzyki kilku klasom, znajdującym się na rozmaitych piętrach, przyczem uczniowie poszczególnych klas dokładnie widzieli nauczyciela, a ten mógł ze swego stanowiska obserwować i poprawiać uczniów.

Gdyby tn sposób nauczania miał się przyjąć w szkołach, wówczas jeden wybitny muzyk prowadziłby wyszkolenie muzyczne zamiast kilkuset profesorów. Dziesiątki tysięcy uczniów znalazłoby tego generalnego kierownika tylko „eterycznie" i na odległość z telewizyjnego odzwierciadlenia jego postawy i rysów.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. PAT. 25. VII. **Waluty:** Dolar 9,04 i pół — 9,06 i pół — 8,02 i pół

Dewizy: Holandja 359,90 — 360,80 — 359,00, Londyn 43,34 — 43,45 — 43,23, N. Jork 8,925 — 8,935 — 8,905, telegr. 8,928 — 8,948 — 8,908, Paryż 34,99 — 35,08 — 34,90, Praga 26,45 — 26,51 — 26,39, Szwajcarja 173,95 — 174,38 — 173,52, Wiedeń 125,48 — 125,79 — 125,17 Włochy 46,78 — 46,90 — 46,66.

Akcje: Bank Polski 117, Bormen Szwede 15,50.

Pożyczki: 5 proc. Konwersyjna 44,50, Listy zast. B. G. K. 8 proc. 94, 7 proc. 83,25.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Giełda zbożowa poznańska. (AW). 25. VII. żyto stare 20 — 20 i pół, żyto nowe 19 i pół — 20, pszenica 22 i pół — 23, mąka żytnia 37 i pół — 38 i pół mąka pszenna 36 i pół — 39 i pół, reszta bez zmiany, tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń. 25. VII. PAT. **Waluty i dewizy:** Amsterdam 286,35 — 287,35, Londyn 34,50 — 34,60, N. Jork 709,95 — 712,45, Paryż 27,85 — 27,95, Praga 21,03 — 21,11, Warszawa 79,44 — 79,72, Zurych 138,45 — 138,95, Ateny 9,18 i pół — 9,44 i pół. Amerykańskie 712 — 716, Niemieckie 168,10 — 168,70, Jugosławja 12,58 — 12,64, Czeskie 21,02 i pół — 21,14 i pół.

• • •

Papiery wartościowe: Renta koronowa 0,425, Losy Tureckie 11, Wiener Bankverein 11 i jedna czw, Zieleniewski 9 i jedna czwarta, Austr. poż. zw. 92,40.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. PAT. 25. VII. Paryż 20,12 i pół, **Londyn** 24,90, N. Jork 513,25, Belgja 71,55, Włochy 26,85, Hiszpanja 46,00, Holandja 206,90, Wiedeń 72,15, Sztokholm 13715, Oslo 137,05, Kopenhaga 137,00, Sofja 3,73, Praga 15,23, Warszawa 57,55, Budapeszt 90,02 i pół, Białogród 9,08 i pół, Ateny 6,65, Konstantynopol 2,43, Bukareszt 3.04 trzy czwarte, Helsingfors 12,92 i pół, Buenos Aires 154,75.

ARAB SKAZANY NA 10 LAT WIĘZIENIA ZA NAPAD NA UCZENICĘ ŻYDOWSKĄ. Pewien Arab z Ramleh skazany został na 10 lat więzienia za dokonanie napadu na uczenicę żydowską z Tel Awiwu w ubiegłym miesiącu.

MODY

uknie popołudniowe przejściowe









Niezbędną częścią garderoby jest suknia popołudniowa. W zimie tego roku ten typ sukni, nie był jeszcze ustalony, próbowano połączyć suknię wieczorową z popołudniową; była ona dość długa, lecz krótsza od wieczorowej. Teraz radykalnie podzielono — albo popołudniowa, albo wieczorowa.

Nowy typ sukni popołudniowej, która ma już być przejściem do jesieni, przynosi szereg drobnych zmian. Wprawdzie żakieciki, a szczególnie peleryny będą jeszcze rolę odgrywały, ale zdaje się, że kolory gładkie będą na pierwszem miejscu. Krój tych sukien powinien być nieskomplikowany, prosty, lecz wytworny — fantazja zaś znajdzie pole do popisu w żabotach, plisach, zakładeczkach, zębach, kokardach kapryśnie i lekko fruwających — zdobiących suknię nawet z ciężkiego marocain u lub z miękkiej wełny i jersey.

Uroczą nowością będą hafty z drobnych perełek — kamizelki, wsady, motywy, nawet paski haftowane koralikami w kolorze odpowiednim do sukni, będą bardzo noszone.

Co do przejściowych kapeluszy, można już z całą pewnością twierdzić, że aksamit przyjmie się, tak przy większych jak i małych fasonach, skośnie kokieteryjnie na głowę nasadzonych.

Nasze modele:

1) Popoł. suknia; ozdobę na niej tworzą zęby i mały wsadzik z georgettey w drobne zakładeczki.

2) Bronzowa jedwabna suknia w drobne groszki. Oryginalny rękaw i szalik w prążki bronzowo-żółte miękko związany koło szyji.

3) Suknia z prążkowanej wełny z długą baskiną. Biały pikowy kołnierzyk zakończony kokardą ożywia całość.

Barwne szaliki wełniane na chłodniejsze dni, dobrane do torebki i czapeczki tworzą miłe esemble.

ROZMAITOŚCI

Chrześcijańskie starcia religijne w Jerozolimie

Dwóch zabitych, szereg rannych

Dopiero teraz przedostaje się do wiadomości publicznej: W dniu św. Eljasza doszło w Jerozolimie na stokach góry Karmel do krwawego starcia między przedstawicielami poszczególnych chrześcijańskich obrządków i sekt religijnych. Jak wiadomo, odbywa się corocznie na stokach góry Karmel w dniu 20 lipca, tj. w dzień proroka Eljasza — uroczystość obchodzona przez katolików orjentalnych, Maronitów i Melchitów. Uroczystość trwa zwykle od poniedziałku po północy aż po wtorek rano i zwykle też dochodzi do pożałowania godnych starć między zwolennikami poszczególnych obrządków chrześcijańskich. Także i w roku bieżącym doszło z „niestwierdzonych" powodów do krwawego starcia, wskutek którego śmierć poniósł jeden katolik wsch. i jeden Maronita, a cały szereg zwolenników poszczególnych sekt doznało cięższych lub lżejszych obrażeń.

LINDBERG LECI DO CHIN

Jak już donieśliśmy, zamierza we środę 29 bm. znany bohater lotu transatlantyckiego, pułk. Lindberg wraz z małżonką startować jednopłatowcem w kierunku dalekiego Wschodu. Lot pomyślany jest jako pobicie rekordu, odbędzie się też w możliwie najszybszem tempie. Ruta brzmi: Kanada, Alaska, Japonja i Chiny. Karol Lindberg zamierza w ciągu całego lotu zatrzymać się najwyżej 11 razy, ale będzie się starał liczbę lądowań ograniczyć jeszcze bardziej. Jednopłatowiec Lindberga wyposażony będzie w specjalnie w tym celu skonstruowaną łódź gumową napełnioną skondensowanem powietrzem.

TRAGICZNE WYŚCIGI V BUDAPESZCIE

Wczoraj donosiliśmy już, że w Budapeszcie podczas wyścigów między cyklistami a motocyklistami doszło w czasie ostatniej rundy do tragicznej katastrofy. Oto czterech cyklistów, wskutek wadliwego prowadzenia jednego z motocykli, wpadło w pełnym biegu na siebie. Zbiornik benzyny motocyklu pękł i rozlał zapaloną zawartość na nieszczęśliwych. Wśród widzów powstała zrozumiała panika. Rzucili się z trybuny na tor, tak, że dopiero policja rozpędzać musiała tłumy widzów białą bronią, by utrzymać porządek i uchronić rannych i wyścigowców przed gorszem jeszcze niebezpieczeństwem. Rannym udzielono pierwszej pomocy i przewieziono ich do szpitala. Są nimi: Bela Barthos Karol Nagy i Bela Szekeres oraz cyklista niemiecki Grossschillinghaus. Rany są ciężkie, częściowo groźne. Cyklista niemiecki Grossschillinghaus doznał przytem wstrząsu mózgu oraz szeregu obrażeń wewnętrznych i ran oparzelinowych. Wyścigi po nieszczęśliwym wypadku natychmiast przerwano.

WESOŁY KĄCIK

W DOBIE KRYZYSU.

Niejeden chciałby dziś być psem, aby ktoś inny zapłacił za niego podatki.

Mamy teraz prawdziwy sezon ogórkowy; każdego stać tylko na ogórek.

ZA GŁOŚNO.

Mr. Blank z Halifaxu (Ameryka Półn.) nie mówi, lecz ryczy, jak bawół. Rano odwiedza biuro Mr. Blanka Mr. Evans, jego klijent. W tym momencie Mr. Blank rozmawia telefonicznie z Londynem. Evans był wystraszony:

— Cóż to za ryki?

Sekretarz: — Mr. Blank mówi z Londynem.

Mr. Evans: — Dlaczego nie korzysta z telefonu?

(Tit — Bits)

OSSIP DYMOW

Potęga reklamy

— Nie chcę, nie będę tu dłużej mieszkać! — powtarzała mężowi po raz Bóg wie który pani Grube — Ten niski sufit wprost mnie przytłacza. Podłoga trzeszczy, drzwi skrzypią, kuchnia wiecznie pełna dymu. Wszystko to takie staromodne, takie sprzeczne z podstawowemi zasadami nowoczesnego budownictwa. Albo te piece! Przecież wszędzie centralne ogrzewanie jest czemś, bez czego nie można sobie wyobrazić mieszkania. Tylko u nas jest wstrętny, stary komin, z którego staje się dymi. Albo ten nasz ogródek warzywny, który służy tylko do suszenia bielizny! Co za wstyd! A te komórki pełne myszy! Nie, z tem trzeba skończyć! Jeśli nie rzucisz tego starego kurnika, ucieknę, odbiorę sobie życie!...

Po policzkach pani Anny płynęły wielkie łzy.

Panu Grube zrobiło się przykro. Żona miała niewątpliwie rację: dom groził lada chwila runięciem. Mieszkanie w nim nie należało niewątpliwie do przyjemności. Ale...

— Ale, najdroższa... któż od nas kupi taką ruderę w tak ciężkich czasach? Za parę lat znaleźlibyśmy może nabywcę, ale dziś..

— Nie będę dłużej czekać! — odparła pani Anna. —Daj ogłoszenie do gazety! Reklama to potęga. Może się znajdzie jaki głupiec...

Cały wieczór pan Grube układał ogłoszenie. Rano zaniósł je do redakcji.

Następnego dnia pan Grube wróciwszy do domu zastał żonę zalaną łzami.

— Co ci się stało, duszko? Dlaczego płaczesz? — zapytał zaniepokojny

— Chodź tu, Karolku! Szybko... Zobacz tylko co nasza gazeta pisze dziś o naszym domku. Słuchaj!..

I pani Grube, wzruszona do głębi zaczęła czytać ogłoszenie zredagowane przez jej męża:

„Rzadka okazja dla ludzi przywiązanych do tradycji.

Z bólem serca odstąpi miłośnikowi dawnej kultury para małżonków gniazdko, gdzie przeżyli najpiękniejsze lata swej miłości. Domek ten składa się z czterech przytulnych pokoików, sypialni, miłej kuchenki, kilku komórek i rozkosznego ogródka.

Nabywca, który potrafi odczuć ducha przeszłości, znajdzie tu wszystko, co dać mu może złudzenie dawnych, zamierzłych czasów. Niska, poczerniała ze starości powała, podłoga oddająca jeszcze echo kroków dawno zmarłych pokoleń — wszystko to wyrwie go z zamętu, chaosu i wrzawy nowoczesnego życia.

Ze wzruszeniem będzie on wsłuchiwał się w śpiewne skrzypienie drzwi, lękliwy brzęk szyb, melancholijny poszum wichru w gnieździe naszych bohaterskich przodków..."

Tu głos pani Grube załamał się. Nie mogła dalej czytać. Łkając, krzyknęła:

— Karolku, tyś nie powinien sprzedawać naszego drogiego starego domku! W żadnym wypadku!! Za żadną cenę!!!

TROCHĘ HUMORU

ZŁOŚLIWOŚĆ „KOLEGI".



— Hallo, Piotrze, czy jesteś w podróży poślubnej?

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00. kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10'60 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dzień poświąt

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Alfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana